Nr 82 Niedziela 12 (25) kwietnja 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

12 (25) *Grobu Chrystusowego.* Wiktora M.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 sp Ogniwo), otwarte od 10 do 3 po południu oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6 druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 1 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otwarte od 3—6.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska 19 m. 2.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

O ziemię.

—:o:—

Z różnych stron kraju nadchodzą do nas wieści o sprzedażach, o częściowych lub całkowitych parcelacyach polskich majątków ziemskich. Wieści te stają się coraz częstsze i coraz smutniejsze. Według informacyi, które posiadamy, sprzedają nie tylko ci, co muszą, co, nóż na gardle mając, nie mogą od katastrofy się uchronić, sprzedają także i tacy, którzy do tej operacyi finansowej przywiedzeni zostali różnemi kombinacyami prywatnej natury, nie mającemi nic wspólnego z zasadą: *ultra posse nemo tenetur.* Zdaje się, jak gdyby hasło „wywłaszczenia z ziemi", przeciwko któremu, gdy w programach politycznych ostatniej doby się ukazało, tak zawzięcie słowem i piórem walczyliśmy, straciło całą grozę swego realnego niebezpieczeństwa, jak gdyby wszystkie frazesy o narodowym naszym stanie posiadania, o ziemi, jako najgłówniejszej podstawie naszego bytu na kresach, przestały mieć treść i wagę.

Dziś, gdy strach przeminął, gdy dowiedzieliśmy się, że tu gwałtem z ojcowizny wyzuwać nas nie będą, a tam, daleko, na zachodnich kresach, rząd pruski jeszcze się waha przystąpić do wykonania uprawnionego gwałtu — sami powoli, wygodnie i cicho... wywłaszczamy się...

Tak, wywłaszczamy się. Albowiem sprzedaż polskich majątków ziemskich nie idzie w myśl ukazu kwietniowego z 1905 r., którym pozwolono polakom kupować ziemię od polaków... Taka sprzedaż z punktu narodowego byłaby ostatecznie rzeczą obojętną, kto wie — może nawet korzystną. Ale majątki ziemskie z rąk polskich przechodzą i w obce ręce, przechodzą w takich rozmiarach, że na fakt ten baczną, większą niż dotąd, zwrócić należy uwagę. Jest to tembardziej konieczne, jeśli uprzytomnimy sobie, że po większej części strata polskiej ziemi w naszych prowincyach jest stratą bezpowrotną.

Nie mamy zestawienia cyfrowego, któreby ilustrowało dobitnie, na ile w przeciągu ostatnich kilku lat skurczył się stan naszego ziemiańskiego posiadania w Kijowszczyźnie, na Wołyniu i Podolu. Istnieją wprawdzie zestawienia statystyczne urzędowe z roku 1907, ale jako specyalnie dla celów wyborczych w duchu ukazu z dn. 3-go czerwca 1907 r. sporządzone, nie mogą w żadnym razie służyć do porównawczych ze statystyką r. 1897 go obliczań. W każdym jednak razie świadczą bezwarunkowo o znacznem zmniejszaniu się obszaru większej polskiej własności.

Niebezpieczeństwo zatem istnieje, niebezpieczeństwo poważne. Skoro tak, należy je odwrócić, starać się złemu zaradzić.

W jaki sposób?

Różne są przyczyny wyzbywania się u nas ziemi, ale wszystkie ostatecznie sprowadzić można do kilku zasadniczych, któremi są: lekkomyślność albo bezmyślność, nieudolność gospodarcza i nieszczęśliwy zbieg okoliczności zewnętrznych. Otóż wobec wszystkich tych przyczyn, dla odwrócenia grożącej klęski, należy przedewszystkiem ustalić, a właściwie odnowić w opinii publicznej ten nakaz bezwzględnego, zaciętego trzymania się ziemi ojczystej, który sprawił, żeśmy przez lat tyle, przy najgorszych warunkach, przetrwali. W naszych warunkach majątek ziemski nie może być uważany, jako przedmiot absolutnego prawa prywatnego, jako rzecz, którą właściciel może się rozporządzać według swego upodobania, fantazyi, a nawet interesu. Ziemia prywatna polska na kresach to fideikomis narodowy, którego uszczuplić nie wolno. Powinniśmy zrozumieć, że w naszem położeniu sprzedaż polskiej ziemi w obce ręce jest bądź zbrodnią, bądź nieszczęściem. Jeśli taki bezwzględny nakaz, przez surowy sąd opinii sankcyonowany, utrwali się znowu w sercach i sumieniach naszych, to znaleść się muszą i znajdą sposoby zaradzenia przyczynom wewnętrznym, które majątki nasze do ruiny i sprzedaży doprowadzają, jako to lekkomyślne życie, zła i nieumiejętna gospodarka, brak fachowej wiedzy i t. p.

O tych środkach zapobiegawczych rozpisywać się nie będziemy.

O jednej tylko lekkomyślności wspomnieć trzeba, o tej, która jest żadną ostatecznością, niewywołanem frymarczeniem ziemią. Sprzedawczyków powinno się u nas, tak jak na kresach zachodnich, piętnować, nazwiska ich do publicznej podawać wiadomości, na sąd opinii ich powoływać. To może wstrzymać od zbrodni tych, co, sumienia w sercach nie mając, kary się jeno lękają.

Ale poza „czarną listą" i na dalszą metę zakrojonymi środkami zapobiegawczymi (odpowiednie wychowanie, kształcenie w szkołach rolniczych i t. d.) muszą być zastosowane sposoby ratunkowe dla tych, którzy dziś wyzbywają się ziemi, bo inaczej poradzić sobie nie mogą.

Ratunku szukać należy w odpowiednich instytucyach kredytowych, parcelacyjnych i asekuracyjnych. Tych, niestety, nie mamy. Nie mamy banku ziemskiego, któryby dawał dogodny długoterminowy kredyt ziemski i tem majątki ratował; nie mamy instytucyi ani spółek parcelacyjnych, któreby racyonalnie przeprowadzały parcelacyę tak, aby odpowiedniej wielkości folwarki z dworami utrzymać się mogły. Nie mamy i wiemy, że nie łatwo będzie je stworzyć. Więc o wielkich rzeczach odrazu nie marząc, próbujmy budować na małą skalę i na gruncie, do pewnego stopnia zwyczajowo utartym.

Jak się dotychczas ratowało majątki zagrożone? Pomocą sąsiedzką, obywatelską.

Kilku czy kilkunastu przyjaciół, sąsiadów bliższych lub dalszych funduszami swymi podtrzymywało upadający majątek, i biorąc go w administracyę, przeprowadzało sanacyę interesu.

Otóż ten sposób przygodny należałoby usystematyzować.

Mogłyby się utworzyć w każdym powiecie (a nawet w części powiatu) sąsiedzkie ziemiańskie spółki asekuracyjno-ratunkowe. Kontrakt notaryalny określałby wysokość odpowiedzialności każdego z członków spółki, okoliczności, warunkujące akcyę ratunkową, warunki ustanowienia administracyi,

zakres jej praw i obowiązków i inne tym podobne postanowienia. Naturalnie, że zakres działania takich spółek musiałby być znacznie szerszym od zwykłych instytucyi asekuracyjnych, że już wypadki nie tylko zewnętrzne, jak ogień, grad, woda etc., ale i względy takie, jak niezaradność, nieszczęścia rodzinne, choroby i inne, powodujące upadek gospodarstwa, do interwencyi dawałyby pole.

Tego rodzaju spółki nie są rzeczą niewidzianą i niepraktykowaną. Owszem, są okolice w Królestwie Polskiem, gdzie istniały i funkcyonowały bardzo skutecznie. Spółki, przez nas proponowane, oparte są na tej samej, choć szerszej nieco zasadzie, na której istnieją w Prusach tak częste „Związki rodzinne", ku utrzymaniu i powiększaniu w rodzie majątków skutecznie służące...

Gdyby się tego rodzaju spółki sąsiedzkie u nas przyjęły, to stworzyłby się dla naszego ziemiaństwa moment spokoju i trwałości, któryby odwrócił może niebezpieczeństwo groźnego kurczenia się naszej ojczyzny.

Chwila jest dość poważną, ażeby nad sposobami ratunku sumiennie się zastanowić i na skargach próżnych nie poprzestawać.

Dlatego myśl rzucamy.

J. B.

Ustąpienie polaka z sądownictwa.

P. Józef Bohdanowicz, właściciel majątku Maćkowce, w pow. wilejskim, zajmujący zarazem od lat sześciu stanowisko honorowego sędziego pokoju tegoż powiatu, po wygłoszeniu w Dumie przez ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa, znanej mowy, w której wyraził się o «zaśmiecaniu» sądownictwa przez polaków, zawiadomił prezesa wil. sądu okręgowego, iż ustępuje ze swego stanowiska sędziowskiego. Motywy tego ustąpienia najlepiej wyjaśni podanie p. B., które poniżej przytaczamy w całości:

«Od sześciu lat pozostaję na stanowisku honorowego sędziego pokoju pow. wilejskiego i przez cały ten czas starałem się spełniać swoje obowiązki sędziowskie nietylko formalnie, ale poswięcałem tej pracy znaczną część swego czasu. Dumny jestem z okazanego mi zaszczytu i zaufania i czuję się szczęśliwy, iż mogę okazać pomoc sprawie sprawiedliwości i interesom ludności miejscowej. Obecnie zaś z wielkim smutkiem dowiedziałem się, że główny kierownik sądownictwa p. Szczegłowitow w niedawnej swojej mowie, wygłoszonej w Dumie państwowej (66 posiedzenie 3 (16) marca 1909 r.) wyraził się dosłownie: «osoby pochodzenia polskiego zaśmiecają tę (sądową) sprawę». Takie wyrażenie się p. ministra ja, jako polak, uważam za tak bardzo obrażające, iż nie uważam pozostawanie nadal w sądownictwie za możliwe. Pomimo tego, iż jest mi niezmiernie przykro rozstawać się ze stanowiskiem, do którego w czasie 6-cioletnim zdołałem się przywiązać, zmuszony jestem zawiadomić, iż składam tytuł i obowiązki honorowego sędziego pokoju». Następuje podpis.

Rzeź ormian w Turcyi.

—(o)—

Artykuł 61 traktatu berlińskiego upełnomocnił mocarstwa podpisane na traktacie do wykonywania kontroli nad sposobem wykonywania administracyi tureckiej wobec ludności ormiańskiej. W. Porta zobowiązała się do przeprowadzenia reform administracyjnych, zapewniających bezpieczeństwo życia i rozwój kulturalny i ekonomiczny ludności ormiańskiej. Jak innych przyrzeczeń, tak i tego Turcya Hamidowa nie dotrzymała, przeciwnie zamiast reform na korzyść ormian, wprowadziła system ucisku i eksterminacyi ludności ormiańskiej, którego najbrutalniejszym wyrazem są stale powtarzające się rzezie ormian. „Mogą ormianie powrócić do swoich siedzib bezpiecznie, z których zostali wypędzeni przez Kurdów, gdyż odtąd nie będzie już ucisku ormian, ani łupieży, ani mordów: przeciwnie zostaną wprowadzone reformy administracyjne na korzyść ludności ormiańskiej", pisał 2 sierpnia 1878 r. patryarcha ormiański w Konstantynopolu Monsignor Nersé po powrocie z kongresu berlińskiego. Nadzieje te nie spełniły się. Przeciwnie, rozpoczęła się epoka prześladowania ormian, których wydano na łup złodziejskiej administracyi tureckiej i na rzeź dzikich kurdów. Rozpoczęła się epoka takich prześladowań, jakich historya nowoczesna niewiele wypadków zapisała. Bandyci kurdyjscy na spółkę z bejami tureckimi rozpoczęli systematyczny rabunek i rzeź ormian, które od r. 1878 po dzień 15 kwietnia 1909 trwa z małemi przerwami. Kiedy rzezie przybierają zbyt wielkie rozmiary, i mocarstwa w myśl artykułu 61 traktatu berlińskiego upominają się u W. Porty o wprowadzenie reform i zaprzestania rozlewu krwi, wówczas W. Porta po długich delacyach wysyłała komisye „senatorskie" do zbadania stanu rzeczy, mordy i rabunki na chwilę ustawały, złodziejstwa urzędników nigdy. I znów ludność ormiańska musiała znosić prześladowania wojsk tureckich, wysłanych do poskromienia dzikich kurdów, a kiedy wojska ustępowały, rozpoczynały się grabieże i mordy na nowo.

W r. 1880 głód niszczył, czego kurdowie nie zniszczyli. Ludność tłumnie uciekała, kurdowie zabierali bydło i dobytek stukilkudziesięciu wsi ormiańskich, a wali z Erzerum donosił, że kraj się wyludnia i prosił o środki ratunku. „Nie bójcie się niczego, pisał W. Wezyr—w miejsce ludności ormiańskiej rząd W. Porty przyśle tysiące nowych emigrantów czerkiesów, ażeby w ten sposób zmienić stosuenk ludności miejscowej na niekorzyć ormian".

Ta inwazya dzikich hord w kraju zniszczonym długoletnim systematycznym rabunkiem, zdziesiątkowanym głodem i rzezią, pogorszyła jeszcze sytuacyę ludności ormiańskiej, której głód nie wymorzył, kurd nie wyrznął ani wali z Erzerum nie wypędził.

„Turcy niszczą nas, rabują i mordują—telegrafowali ormianie 6 czerwca 1889 do reprezentantów mocarstw. Terror powszechny wzbudził litościwe serca Europy. Lord Granville nazwał sytuacyę w Van *„heart rending"*, Francya pisała o położeniu *„dechisante"*, lord Salisbury ujął się za ormianami i domagał się stanowczo reform administracyi w wilajetach Azyi Mniejszej.

Ale sułtan Abduł Hamid oszukał dyplomacyę angielską. Wszystko przyrzekał — niczego nie dotrzymywał. Wówczas lord Salisbury użył jednego środka, przed którym Abduł Hamid znał respekt: wysłał flotę angielską pod Smyrnę. To pomogło.

Rewizya senatorska wyjechała na kontrolę do Erzerum. Oficer angielski w służbie sułtana Baker-basza przydzielony został do komisyi senatorskiej, której władze miejscowe potrafiły wszystko złe ukryć i na chwilę przywróciły spokój.

„Wyczerpałem wszystkie środki dyplomatyczne—pisał sir A. Layard, ambasador angielski do Foreign Office w Londynie— aby sułtanowi i jego doradzcom wykazać groźne niebezpieczeństwo, na jakie ponownie się naraża, jeżeli nie zapobiegnie grabieżom i rzeziom ormiańskim. Przedstawiłem mu nieuniknione konsekwencye, utratę przyjaźni Anglii i może nowy podział jego państwa, jeżeli mocarstwa europejskie zdecydują się na interwencyę zbrojną w Azyi mniejszej.. Wszystko na próżno.

Zmienił się rząd w Anglii. Do steru przyszedł stary Gladstone, którego pierwszym krokiem było wysłanie noty okólnej, „zagrażającej, że mocarstwa zmuszą sułtana do wykonania reform, przyrzeczonych w Armenii". Nota wniesioną została d. 12 czerwca 1880 r., ale sułtan nic sobie nie robił z tych gróźb, gdyż widział, że mocarstwa są niezgodne między sobą i że Niemcy i Austrya nie poprą planu Anglii. Zamiar Gladstona został unicestwiony. Europa nie zdecydowała się na interwencyę zbrojną. Zazdrości i rywalizacye mocarstw udaremniły plan Anglii. Turcya odrzuciła wszystkie skargi mocarstw i nie zmieniła w niczem systemu eksterminacyi ormian. Odtąd kwestya ormiańska w Turcyi wchodzi w nową fazę. Ormianie zakładają tajne stowarzyszenia patryotyczne, tworzą komitet rewolucyjny i śmiało podnoszą myśl niezawisłości narodowej.

W Londynie powstaje centralny komitet rewolucyjny, stąd rozpoczyna się systematyczna propaganda niepodległości ormiańskiej.

W r. 1888 komitet rewolucyjny utworzony został w Paryżu, „Hunchok", i rozpoczął działać przez swych agentów w całej Azyi Mniejszej. Wali Erzerumu otrzymał wiadomości, że w kościołach ormiańskich ukrywaną jest broń, w Eum Lapace szpiedzy ormiańscy zostali przez ormian wyłapani i na śmierć skazani. Wielki wezyr widział, że robota komitetów rewolucyjnych nie poszła na marne. Wówczas Abduł-Hamid postanowił działać. „Jeżeli nie przestaną wam się sprzeciwiać — zabijajcie ich, gdziekolwiek ich znajdziecie, dajemy wam władzę absolutną" — mówi koran w rozdziale VII, wierszu 93. Przykazanie to sułtan wprowadził w czyn i kazał mordować. „Uczynię to tak dobrze — rzekł wielki wezyr Taid-basza — że rasa ormiańska zniknie z powierzchni ziemi i z Armenii nie pozostanie nic, jak tylko „pojęcie geograficzne".

Rozpoczęły się mordy, łupieże, rabunki, gwałty, rzezie — tak, jak to umieją hordy kurdyjskich kozaków.

Konsul angielski w Erzerum, pułkownik Charmside, już w r. 1890 donosi o prowokacyi ludności ormiańskiej przez pułki konnicy Hamidżeh z polecenia sułtana. Marszałek polny Szakir-basza zorganizował Hamidżeh na wzór kozaków, podzielił na 48 pułków po 500 koni pod wodzą własnych szefów, zwanych chanami. Sułtan im dał najwyższą moc i władzę nad ormianami. Od r. 1891—1894 kozacy kurdyjscy odbywali ćwiczenia w łupieży i mordach. W r. 1891 pisał konsul angielski Clifford Lloyd, że jeżeli ta prowokacya potrwa dłużej, przyjdzie do strasznej rzezi. Jakoż istotnie w miesiącach sierpniu i wrześniu 1894 r. rozpoczęła się rzeź ormian, systematyczna rzeź przez kozaków kurdyjskich. W d. 30 września 1895 r. ormianie w Konstantynopolu ruszyli demonstracyjnie przeciw W. Porcie. Wojska, ulemi i softy rzucili się na ormian i przez kilka dni październka 1895 r. trwała rzeź ormian w Konstantynopolu.

Równocześnie w Anatolii wybuchła rzeź ormian. Kurdy, lazy, druzy, dzikie hordy górskie dokonały rzezi ormian w Erzerum, Trebizondzie, Vanie, Samsoum, Khorpont i licznych miastach Azyi Mniejszej. Regularne wojska kozaków Hamidże brały wszędzie udział w rzeziach. Wszędzie policya organizowała rzezie. Do końca lutego 1896 roku wyrżnięto trzydzieści sześć tysięcy ofiar.

L'horreur des massacres d'Armenie fit palir l'Europe — ale nic zresztą. Rzezie minęły, jak mija orkan, trzęsienie ziemi lub inny objaw natury.

W Turcyi bowiem rzezie są objawem natury.

Obecnie znów się rozpoczęły rzezie ormian w Azyi Mniejszej. W parlamencie osmańskim interpelowano, twierdzono, że to są skutki bezkarności z r. 1895, ale rząd wszystkiemu zaprzeczył, przyznał, że zaszły pewne wybryki.

Takim był rząd Abduł-Hamida.

I dlatego z radością świat przyjął rewolucyę młodoturecką, skierowaną przeciw Hamidowym rządom, i oczekuje chwili, kiedy się one skończą.

(I).

Pogodzenie się młodoturków z sułtanem.

Dzienniki londyńskie otrzymały wiadomość, że przesilenie sułtańskie jest już załatwione. Sułtan zdołał przekonać młodoturków, że w ostatnim przewrocie nie brał żadnego udziału. Młodoturcy więc nie obstają przy jego abdykacyi. Domagają się jedynie usunięcia nowego gabinetu, który doszedł do skutku w drodze antykonstytucyjnej.

Właściwym powodem tego pokojowego usposobienia młodoturków jest obawa przed interwencyą mocarstw oraz przed rozlewem krwi.

Do «Morgenpost» donoszą z Konstantynopola, że sułtan przez dłuższy czas był fałszywie informowany o swojej sytuacyi. Skoro dowiedział się o istotnym stanie rzeczy, dostał ataku nerwowego, którego nie można było inaczej uważać, jak za napad szału. Po kilku godzinach uspokoił się, poczem zamknął się na cały dzień. Stąd powstały pogłoski o jego ucieczce.

Paryż Mickiewiczowi.

Paryż zamierza wystawić pomnik— Mickiewiczowi.

Zawiązał się komitet, rozsyłają się odezwy, a jeden z najszczerszych przyjaciół Polski „sekretarz dożywotni Akademii Sztuk Pięknych" p. *Henry Rougon* napisał z tego powodu wstępny artykuł w „Figarze p. t. *„Un revenant"*.

„Wśród starzejących się cnót—pisze p. Rougon—jedna była piękna i szczytna cnota umiejętności czekania. Zgadzała się ona cudownie ze zdolnością zachwyceń. Długą próbę przetrwać musiały wielkie sławy, zanim dotarły do wrót nieśmiertelności.

Uważano za rzecz roztropną, za bardziej zbożną piastowanie w swej głębi geniuszów i bohaterów, niż oddanie ich marmurom i spiżom. Kiedy się posąg zjawiał oczom tłumu, witano go szmerem, który znaczył: „Nareszcie!" Dziś, kiedy się hołdy oddaje zbyt śpiesznie, inne się słowo słyszy z ust przechodnia. Mówi on, z ironicznym uśmiechem: „Już!" jeżeli wogóle cośkolwiek powie. Dziś już nikogo nic nie dziwi, nic nie oburza, nic nie zatrważa,—dziś się godzimy na wszystko. Wiek nasz jest wiekiem przerażającej inteligencyi...

Z jakiej tedy zagasłej gwiazdy przybywa garść tych ludzi, którzy postanowili niedawno obdarzyć Paryż jeszcze jednym pomnikiem? Utworzył się komitet w celu uczczenia Adama Mickiewicza Myśleć o polaku, który zmarł przed pół wieku z górą!

Czego od nas żąda ten duch? O czem nam mówić będzie? Czy pewien jest, że wybiła jego godzina po tak długiem czekaniu?

Mówić nam będzie, ten zmartwychpowstały, o rzeczach, tak już zapomnianych i tak oddalonych, że się nam wydadzą przedziwną fantazyą. Odżyje w nim na nowo nietylko naród jego bujny i wielkoduszny, uświęcony jego naród, ale i ten Paryż, błogosławiony przytułek wszystkich ofiar historyi, i ta Francya z dni dziejowych lipca; Francya pocieszycielka i ta bajeczna, romatyczna Europa, Europa z czasów minionych, ta, co miała serce.

A serce to biło u nas. W pamiętnym owym dniu, w którym mózgi paryskie rozpaliło wiosenne słońce, ruszył porwany tłum; dnia 15 maja 1848 r. obleżono Zgromadzenie Narodowe wśród krzyku: „Niech żyje Polska!"

To było bez racyi. Uświadomiony lud nie powinien nigdy wdzierać się siłą do przybytku, w którym wybrańcy jego radzą nad jego dobrem. Czyn ten wydaje się nam dziś zuchwałym, okrzyk jeszcze bardziej szaleńczym. Toteż musieliśmy ciężkiej doświadczyć nauki za opiekę uciemiężonych. Osamotnienie, które nam świat zgotował w 1870 r. było odwetem siły za naszą prawą rycerskość. Lecz nic w owym czasie nie trwożyło bardziej niesprawiedliwości, jak gniew Francyi.

Więc może to było szaleństwo, może było to nierozsądkiem, może to nawet zbrodnią było,—lecz tłum tych czasów minionych był piękny, kiedy się oburzał i błądził...

I tak dalej pisze publicysta francuski, zwracając się już bezpośrednio do Mickiewicza.

Przybył do nas ten poeta zdławionego narodu, jako do tych, co chętnie goszczą wielkie cierpienia. Po roku 1830 stał się Paryż schroniskiem wszystkich uciemiężonych. Mickiewicz, wygnany w 26 roku życia z Ojczyzny swojej, której nigdy już nie miał zobaczyć, tułał się po całej Europie, szukając przytułku. Olśniło go w Weimarze duchowe królestwo Goethego. Nie mogło jednak ognisko wygnańca płonąć u stóp lodowatej wyżyny. Poeta Mickiewicz uczcił w Olimpijczyku patryarchę poezyi. Podziwiał go, ale pozostać tam nic mógł. Zmroziła mu serce ta atmosfera szczytów. Jego poezya była czemś innem, niż arystokratyczną roz koszą. Muza Goethego rezydowała na szczytach, zaś muza litewskiego barda szukała dróg w padół cierpienia. Swojsko jej tam tylko było, gdzie się zmagały dusze.

Tułaczy wieszcz Polski zamyślił spocząć w Rzymie, na ruinach. Kochał to miasto śmierci. Ale zatrwożył się, aby go nie opętało swym czarem. Powietrze Rzymu szumi o przeszłości, prochy jego dymią rezygnacyą. Mickiewicz nie chciał snu. Zbiegł w miasto, wiecznie rozbudzone. A Paryż go przyjął z otwartemi rękoma, Paryż duchów sierocych, niezmordowany apostoł nadziei.

Czemum się ośmielił mówić o tem—ja, dziecko innej epoki, przybysz spóźniony, który świadczyć nie może? Promień tego entuzyazmu, który minął, świecił mojemu dziecięctwu. Ojciec mój mi opowiadał tym głosem, którego się nie zapomina nigdy, czem były te kazania w Collége de France: siła słowa tego tryumwiratu — Micheleta, Quineta, Mickiewicza, — ta rozrzutna szczodrość złudzeń, którą rozsypywały te trzy głosy z wyżyn. Michelet w starości drżał jeszcze na wspomnienie tego apostoła: „Czułem w głębi duszę, która była duszą Europy!"

Wzmiankowawszy w końcu o przyczynach upadku Polski, p. Rougon wspomina Jana Kazimierza, który więcej niż na stolecie przed rozbiorami ostrzegał i wróżył katastrofę.

„Śmiano mu się w oczy. Nigdy nie wyśmiano bardziej żadnego władcy. Zmartwiony, zdjęty trwogą, złożył koronę i schronił się do Francyi, żeby dokonać życia na modlitwie.

„Mickiewicz też się pośród nas modlił, ale modlitwa jego nie była rezygnacyą. To, co głosił ten poeta, to było więcej, niż literatura. Aby go podziwiać i aby go rozumieć, nie p... ba znać jego języka. Artystów ... niepodobna tłómaczyć; śpiewają ... braciom tego samego pokolenia. ... kiewicz śpiewał duszy wszechś... Jego Konrad woła: „Nazywam się ... lion!" Rozmawia wprost z Bogiem ... kocham cały naród, objąłem w r... na wszystkie przeszłe i przyszłe ... pokolenia, przycisnąłem tu do łon... przyjaciel, kochanek, małżonek, j... ciec..." A Konrad chrześcijanin, j... cześnie i bluźnierca, wyzywa Bog... cudu.

„Cud się nie spełnił. Duch m... nizmu pomimo to nie rezygnuje. ... głą potrzebą ludzkości jest oczeki... przyjścia Mesyasza. Zmieniają si... ko mesyanizmy".

Więc przypomniano sobie o ... tej Francyi, z którą tak wiele, ... rogich i tak cennych łączy nas ... zadeł... dla której tyle krwi po... wylano... gdzie w ubiegłym st... tylu braci naszych znalazło nie ... ojczyznę, lecz dach gościnny, pod... rym tamtą, własną i jedyną w ud... niach i nadziei, przeżywać mogli...

Bo wygnańcy ponieśli „Polsk... sobą i budując fundamenty, kład... gary i wznosząc niebotyczne wi... odradzającego się ducha narodu, ... usta swego Mistrza składali Franc... przez nią światu, najgłębsze i na... tniejsze tego ducha dary.

Na Jego wspomnienie Michelet ... jeszcze w starości, czując w głęb... szę, „która była duszą Europy", a ... echo tych wrażeń ma się wmurow... granit lub wkuć w spiż niespożyty...

Pamięć o nas zabił—Sedan...

Pamięć o nas wskrzesza — Mi... wicz...

To, co w Polsce było i zostanie— ... śmiertelnem.

Edw.

Epilog sprawy zelwiańsk...

Sąd okręgowy grodzieński na kaden... Wołkowysku rozpatrywał w tych dniach s... katolików miasteczka Zelwy, oskarżonych ... zbrojny władzy. Tragedya zelwiańska w ... czasie znalazła głośne echo w całej Polsce ... sma podały dokładnie wstrząsający obraz ... wych zajść w Zelwie. Obecnie przypom... w krótkich słowach przebieg sprawy. Rzec... miała jak następuje:

Przed r. 1863 w miasteczku Zelwie p... wyłącznie katolickiem rozebrano stary k... drewniany. Na starych fundamentach za... budować nowy kościół, a tymczasowo był z... wany obok drewniany. W r. 1867 ten ty... sowy kościół drewniany został zamknięty z... porządzenia gubernatora, a ziemię z nied... czonymi murami budującego się kościoła o... zarządowi wyznania prawosławnego, paraf... zelwiańską podzielono pomiędzy sąsiednie... nieważ duchowieństwo prawosławne nie ... stało z murów i ziemi kościoła, więc w r ... konsystorz katolicki zwrócił się do władz ... śbą o zwrot ziemi i o pozwolenie na b... kościoła. Minister jednak odpowiedział o... nie. Wówczas mieszkańcy Zelwy podali p... na Imię Najwyższe. Na prośbę tę odpowi... no, że z Petersburga wysłana zostanie k... dla rozpatrzenia sprawy.

Tymczasem miejscowy paroch prawos... Józef Jankowskij, dowiedziawszy się o tem ... kazał prawosławnym włościanom dn. 2 (1... cznia r. 1907 zwózkę kamieni, aby dowie... materyał na budowę cerkwi już jest prz... wany. Katolicy postanowili nie pozwolić g... dzić materyałów do czasu przybycia kom... zebrali się koło swej niegdyś niedokońc... świątyni. Paroch Jankowskij wezwał stra... konnych i pieszych. Tłum katolików pocza... pędzać furmanki i nie chciał ustąpić: stra... cofnęli się i dali salwę z karabinów do bez... nych. Po drugiej salwie tłum pierzchnął, ... to strzelanina trwała kilkanaście minut. O... zabito 7 włościan, w tem 2 kobiety, rani... pobito 13 osób. Z tłumu nie padł ani jeden s...

Następnie zaczęły się aresztowania i p... kiwania po całej wsi winnych. W drugiej ... mie sprawa zelwiańska była przedmiotem i... pelacyi. Rozwiązanie jednak drugiej Dumy ... możliwiło rozpatrzenie takowej. Władze ... nistracyjne prowadziły długo śledztwo, wre... wytoczyły proces 22 mieszkańcom Zelwy o ... władzy. Wyrok w tej sprawie zapadł we cz... tek wieczorem.

Sąd uniewinnił 16 oskarżonych, 6 zaś p... dnych skazał na miesiąc aresztu policyjnego.

Dziwne wyznania.

(D. Mereżkowskij. «Główka zwisa». Riecz Nr 79).

Olbrzymia większość naszego społeczeństwa duchowego życia Rosyi zupełnie nie zna, dla większości nas Rosya nie przestaje być zagadką, dziwnym, o tragicznej chwilami masce sfinksem, którego ująć w konkretne formy mniej więcej ścisłych określeń nasz polski mózg zda się nie potrafi.

W ostatnich czasach, w czasach tak zwanej rewolucyi rosyjskiej, próbowano wprawdzie tego wschodnio-północnego ducha zdefiniować, atoli poza krótkiemi acz poważnemi studyami prof Brücknera, Ign. Chrzanowskiego i Wł. Jabłonowskiego, mieliśmy bądź bezkrytyczne, często wprost śmieszne i zawsze fałszywe apologie, bądź przesubtelnione i arcy zawiłe prace w rodzaju „O królu-Duchu Rosyi" Tadeusza Nalepińskiego.

Chcielibyśmy więc dać próbkę definicyi już nie polskiej lecz rosyjskiej, pragnęlibyśmy wskazać, co rosyanie sami o sobie sądzą i jak najprzedniejsze ich umysły same siebie tłómaczą.

Mamy właśnie przed sobą taką „definicyę" jednego z najwybitniejszych współczesnych pisarzy rosyjskich, Dymitra Mereżkowskiego, który myśli swoje w tej kwestyi notuje w „Rieczi" pod charakterystycznym tytułem *„Główka zwisa"*...

„Czasem się zdaje—pisze autor — że współczesna społeczność rosyjska podobna jest do chorego Wasiuty (Czarne na białem" p. Z. N. Hippiusa). — Czego chcesz, kochany?... Czy chcesz szukać Boga, czy po bożemu budować pragniesz?... Czy pragniesz „Wielkiej Rosyi", czy bułgakowsko - berdiajewskiego prawosławia, albo może antysemityzmu, czy, czy filosemityzmu, lub pornograficznej „nieokiełznanej ohydy", lub wreszcie poprostu andrzejowskiego „mroku"? A Wasiuta jeno w oczy patrzy, a potem cicho tak mówi: „mleczka byś ty mi dała, mamko — ale ja nie chcę"... I główka zwisa...

„Pocieszamy się zwykle tem, żeśmy zostali zwyciężeni „siłą bagnetów" i że nasza reakcya jest wypadkową, zewnętrzną i polityczną. Ale czy tak rzecz się ma w istocie? Czy przeraźliwość naszej sytuacyi nie na tem głównie polega, że nasze zewnętrzne *cofnięcie się* jest wewnętrznem *odstępstwem*, że nasza jawna polityka jest tajną metafizyką?...

„U innych narodów reakcya staje się według naturalnych praw mechaniki. Kąt padania równa się kątowi odbicia; jak krzykniesz, tak ci echo odpowie. U nas natomiast działa tu jakieś prawo nadnaturalne: kąt odbicia równa się niewiadomej; krzykniesz tak, a echo ci odpowie, dyabli wiedzą jak.

„U innych narodów reakcya jest ruchem wstecznym, a u nas jest ona ruchem postępującym, nakształt biegu rzeki, pędzącej ku wodospadowi, ku niewidomej jeszcze, lecz już przyciągającej i wciągającej przepaści.

„U innych narodów reakcya jest następstwem rewolucyi; u nas rewolucya, lub to, co być nią się zdaje, jest następstwem reakcyi; gdy zbyt silnie zduszą nam gardło petlą, zaczynamy rzucać się w konwulsyach; wtedy ściągają petlę jeszcze mocniej i doprowadzają nas do poprzedniej martwoty.

„U innych narodów reakcya jest zjawiskiem *wtórnem*, uzależnionem; u nas jest ona zjawiskiem *zasadniczem*, twórczem: nie strata, lecz zysk, nie minus, lecz plus, chociaż, naturalnie, plus straszny i ohydny.

„Czasem się zdaje, że ta reakcya zasadnicza jest to *prima materia*, że jest to prapierwiastek Rosyi; że to rozkładające *radium* jest sercem naszych serc i mózgiem naszych kości; że Rosya oznacza reakcyę, a reakcya Rosyę.

„Jeżeli u innych narodów pewien nastrój rewolucyjno gorączkowy jest temperaturą normalną, 37-miu stopniami, to my, jak ryby i zwierzęta ziemiowodne posiadamy temperaturę niższą od normalnej: Rosya w czasie rewolucyi—jest takim samym biologicznym nonsensem, jak gorączkująca przy 40 stopniach temperatury żaba lub ryba.

„Jesteśmy zupełnie pozbawieni europejskiego poczucia swobody, jako świętości, natomiast posiadamy w najwyższym stopniu poczucie wolności, jako bezprawia.

„Czasem się zdaje, że w Rosyi nie bywa zgoła rewolucyi, że bywa tam tylko bunt — styczniowy, grudniowy, czugujewski, choleryczny, pugaczowski, raziński — wieczny bunt niewolników wiecznych".

Napisawszy te, już nie straszne, lecz wprost przerażające słowa, Mereżkowskij rzuca nam pełną dłonią *dowody* i aby silniej i pewniej uderzyć, cofa się wstecz do czasów dekabryzmu, do jednego z najmocniejszych napozór zjawisk życia Rosyi w początkach ubiegłego stulecia.

„14 grudnia (... 1825 r.) przypomina autor, na placu Isakiewskim (... w Petersburgu) przez cały dzień, od rana do wieczora stał tłum, wołając: ura! Cudzoziemców wprowadzał w podziw ten „bunt stojący". Sami spiskowcy nie wiedzieli, co mają czynić. Dyktator ks. Sergiusz Trubeckoj schował się w jakiejś instytucyi rządowej, bodaj czy nie w kancelaryi Wojennego Sztabu i drżał i płakał ze strachu, jak kobieta. Przydługi, niezręczny, podobny do dużego, zwiędłego komara, rosyjski niemiec Küchelbeker, śmieszny i poczciwy „Küchla" z nienabitym pistoletem przechadzał się po placu. Nietylko jemu jednemu, a wszystkim było „küchelbekernie i nudno" i wszystkim też zrobiło się lżej, gdy cesarz kazał strzelać do tłumu kartaczami; zrozumieli nakoniec, co czynić należało.

„— Umrzemy!... Ach jak my pięknie umrzemy!...—mówił wczoraj młodziutki, podobny do szesnastoletniej panienki, spiskowiec.

„Już wówczas, w trakcie tego „stojącego buntu" rozpoczęło się „bezrobocie wszechrosyjskie". Nasza rewolucya i jest przeważnie bezrobociem, zatrzymaniem, bezruchem w samym ruchu, niedziałaniem w samem działaniu. Dopóki jesteśmy w jakimkolwiekbądź ruchu, działaniu, buncie—stan nasz jest przeciwny naturze, jak gdybyśmy chodzili na głowie, małpowali, naśladowali Europę; lecz jak tylko zaczynamy się cofać, żałować, oddawać reakcyi,—wnet odnajdujemy samych siebie, stajemy się „prawdziwie-ruskimi ludźmi", nie na głowie chodzimy, lecz na rzeźkich nogach biegamy... Jakby nas—„Wańkę-wstań" rewolucya nie zakręciła, reakcya nas wyprostuje".

W tem miejscu Mereżkowskij przypomina czasy pogrudniowe, stan umysłu spiskowców bezpośrednio po stłumionym buncie.

„Czytając—powiada — pełne skruchy listy dekabrystów do cesarza Mikolaja I własnym oczom trudno jest wierzyć: czyż to są wczorajsi buntownicy i królobójcy? Rewolucya spełzła z nich, jak zatchłe łachmany, odkrywając gołe ciało reakcyi.

„Palec boży i gniew carski ciążą na mnie — pisze Aleksander Bestużew. Czuję, że źle skierowałem moje zdolności, że mógłbym okazać cześć mojej ojczyźnie, żyć, niosąc korzyść, i umrzeć uczciwie za mego Monarchę. Lecz car jest zastępcą Boga na ziemi, a Bóg przebacza skruszonym".

„Zamknąwszy z placu, chociaż bynajmniej nie był tchórzem, kartacz przebił mu czapkę na włos od głowy— całą noc i cały ranek chodził on od cerkwi do cerkwi i wreszcie „zdecydował się upaść do nóg cesarza", poszedł więc do Zimowego pałacu i doniósł na siebie i na tajne towarzystwo.

„A. M. Bułatow tak był tem wstrząśnięty, że cesarz mu nie uwierzył, iż stracił zmysły i rozbił sobie głowę o ściany kazamatów.

„Zupełnie też słusznie powiedziane było w dodatku do „Spb. Wiedomosti" z dnia 15 grudnia 1825 r.: „Każdy kto pomyśli, uzna, że wypadek powyższy jest chwilowem pokuszeniem, które służyć będzie li tylko jako podkreślenie prawdziwego charakteru nacyi: niezłomnej wiary i powszechnego oddania się rosyan ich Najjaśniejszemu Monarsze".

„Kilku ludzi o nikczemnym wyglądzie we frakach", jak powiedziano dalej w tymże dodatku — pisze Mereżkowskij — przypominają ni to przyszłych „biesów" Dostojewskiego, ni to starożytnych diabłów w postaci „pohanych lachów" na wizerunkach strasznego sądu, a Mikołaj I, przebaczający winnym, zamieniający ćwiartowanie na szubienicę, wyobraża „Bóstwo na ziemi".

Ofiary myśli nieopatrznej!
Możeście byli pełni złud,
Że zdoła wasza krew uboga
Stopić bieguna wieczny lód...
Lecz ledwie, dymiąc zromieniła,
Odwieczny gór lodowych zwał.
Gdy oddech tchnął żelaznej zimy
I wszelki ślad z lodowców zwiał.
(Tiutczew 1827 r.).

„Wówczas był to strumyk, dzisiaj— cała kaskada krwi; lecz i wówczas, i teraz „niepostało i śladu"... dodaje Mereżkowskij, i tak mówi dalej...

„Jeden z ostatnich dekabrystów zmarły na naszych oczach w 1886 r. Matwiej Iwanowicz Murawiew-Apostoł wyznał przed śmiercią, że „zawsze dziękował Bogu za niepowodzenie w dn. 14 grudnia; że *„było to zjawisko nierosyjskie"*; że *„myśmy się strasznie mylili"*; że *„konstytucya nie stanowi wogóle szczęścia narodów, a dla Rosyi jest szczególnie nieprzydatną*. W rocznicę 14 grudnia ktoś mu ofiarował wieniec. Matwiej Iwanowicz „ogromnie się rozgniewał i oburzył", a jeden z jego przyjaciół oświadczył ofiarodawcy:

„— 14 grudniu nie można ani czcić, ani święcić; w tym dniu należy płakać i modlić się".

„Dziś dzień mojej śmierci; w milczeniu i skrusze modlę się za spokój mojej duszy" — pisze o tej rocznicy Aleksander Bestużew.

„Otrzymawszy wiadomość o 14 grudnia w nocy—czytamy dalej—Puszkin wczesnym rankiem wyjechał z Michajłowskiego do Petersburga, lecz wrócił, nie dojechawszy do piewszej stacyi, bo zobaczył popa i zając trzykrotnie przebiegł mu drogę.

„Po straceniu dekabrystów cesarz Mikołaj zawezwał Puszkina do Moskwy na koronacyę i w rozmowie między innemi zapytał:

„Gdziebyś był 14 grudnia, gdybyś się znajdował wówczas w Petersburgu?

„— W szeregach buntowników, Najjaśniejszy Panie.

„Cesarz popatrzył nań i nagle ... uśmiechnął; otwartość rozbroiła „ry... skie serce" Mikołaja.

„Jeszcze przed sześciu laty t. j. pr... wygnaniem obiegała Petersburg i ... szła do Puszkina pogłoska, jakoby ... stał on w tajnej kancelaryi oćwi... ny"; według jego własnych słów, ... myślał się on wówczas: „czy odeb... sobie życie, czy?..." Tej drugiej al... natywy sam przed sobą nazwać ... śmiał.

„Azali istotnie—zapytuje Mereżk... skij—nie czuł tego śpiewak Wolno... że moskiewska otwartość była gor... od rózg petersburskich?

„Leżąc w śmiertelnej agonii, ju... przyjęciu św. sakramentów, kazał ... szkin kamerdynerowi podać sobie ... dełko z pistoletami, bo, dla skróc... strasznych cierpień, chciał się za... lić. Gdy zaś przyniesiono mu li... cesarza, przyłożył go do ust, nie ... go oddać i błagał, aby pozwol... mu było z nim umrzeć.

„— Powiesz Najjaśniejszemu ... iż żal mi umierać: *całybym do ... należał*, oświadczył umierający Żu... skiemu.

„W takich chwilach ludzie nie ... mią. Samobójstwo jest buntem ... ciwko Bogu; wobec cesarza Pusz... jest pokorniejszy, niż wobec Boga.

„I oto głąb rosyjskiej reakcyi — ... politycznej, nie empirycznej, nie ... tej-zej, lecz *transcendentalnej*. Re... cya—religia. Chwilami się zdaje, ... ostateczna istota Rosyi jest — religi... *wolą do reakcyi*.

„I co tu mówić o bagnetach! Je... jest tu kto usprawiedliwiony, to nie ... przez bagnety, lecz bagnety—przez ...

Z potężnych ramion
Głowę ściągnęła
Nie duża góra
Lecz mała słomka...

„Słomka mocniejsza od bagne... Przez nią to „główki tak i zw... tak i zwisają..."

. . . .

(D.

Edward Paszkow...

Obronę wnosili adwokaci przysięgli: mecenas Olszamowski z Petersburga, Aleksandrowicz, Giedroyć i Miłkowski z Grodna.

Krótka wiadomość o wyroku nie mówi jednak nic o tem, czy właściwi winowajcy, którzy spowodowali śmierć 7 osób i poranienie kilkunastu, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności za bezprawne użycie broni przeciw bezbronnemu tłumowi?

Zagony niemieckie w Galicyi.

Lwów, 18 kwietnia.

Ostatni numer „Deutsches Volksblatt für Galizïen", pisma redagowanego we Lwowie a wydawanego w Białej, przynosi sprawozdanie z dorocznego zebrania „Związku niemców chrześcijańskich w Galicyi", wybitnej placówki ruchu prusofilskiego w naszym zaborze.

„Bund der christlichen Deutschen in Galizien" powstał latem r. 1907 przy współudziale organizacyi niemieckich w państwie austryackiem, a za inspiracyami Berlina, konsulowie pruscy we Lwowie interesowali się tym ruchem bardzo, a z jego postępów relacye przesyłali do Berlina. Zadaniem Związku była „obrona" rzekomo zagrożonych w swych prawach niemców.

Naliczyła statystyka rządowa z r. 1900 niemców w Galicyi aż na 220 tysięcy. W istocie rzecz się tak nie ma. P. Roman Zawiliński, który zadał sobie trudu, aby na podstawie wykazu gmin obliczyć ludność niemiecką u nas, skonstatował, że *gros* owych niemców tworzą — żydzi. Faktycznie liczymy niemców w Galicyi na 80 tysięcy.

Jak każda inna narodowość, niemcy cieszą się wszelkiemi prawami, jakie im konstytucya nadała. Więcej nawet; jak wogóle w całej Austryi, i w Galicyi niemcy cieszą się specyalnemi prerogatywami, mając oparcie w rządzie i w społeczeństwie niemieckiem całej monarchii.

Kwestya niemiecka w Galicyi przycichła, aż dopiero powstanie „Bundu" i jego wrogie, agresywne wobec polaków stanowisko wybija ją w życiu politycznem coraz silnej. Jest to przedewszystkiem ruch z zewnątrz kolportowany *ad usum* idei pangermańskiej. Sam zresztą organ Związku „Deutsches Volksblatt" niedawno tę ideę na swym sztandarze wywiesił.

Wracajmy do zebrania.

Przewodniczący zjazdu powitał zebranych i gości. Wśród tych ostatnich wyszczególnił: prof. wszechnicy czerniowieckiej d-ra Scharizera, reprezentanta analogicznej co Związek organizacyi na Bukowinie, prof. Plescha, przedstawiciela hakatystycznego Nordmarku na Śląsku Cieszyńskim, d-ra Bagera, reprezentującego śląską Radę ludową. Z 35 gmin zjawili się reprezentanci kół miejscowych Związku.

W zagajeniu podniesiono, że myśl zjednoczenia wszystkich niemców podkarpackich rośnie i zyskuje coraz więcej zwolenników; związek niemców galicyjskich z niemcami innych krajów zacieśnia się, czego dowodem współudział przedstawicieli innych krajów w zebraniu. Konsolidacya wśród niemców w Galicyi robi coraz znaczniejsze postępy. Obecnie już istnieje 62 Kół miejscowych Bundu, a związek wszelkich sił użyje po temu, aby nie było ani jednego niemca w kraju niezorganizowanego. Z kół związkowych wydatną działalnością zaznaczyły się: Brigidau, Bagensberg, Dornfeld, Stryj i Stanisławów. Liczba członków z końcem 1908 r. wynosiła 3,500.

Zarząd rozwijał swą działalność przedewszystkiem około szkolnictwa ludowego. Na tem polu osiągnął niemałe rezultaty, głównie dzięki poparciu ze strony niemieckiego towarzystwa szkolnego („Schulvereinu"). „Schulverein" na zebraniu swem dorocznem w Celowcu z rzewnością wspominał o setkach tysięcy braci „jęczących pod brutalnym uciskiem polaków w Galicyi". Na cele szkolnictwa niemieckiego w naszym kraju przeznaczono ogółem 29,470 koron.

Nie poniechano usiłowań około podniesienia ekonomicznego mieszkańców „Deutsch-Galiciens". Jako najważniejszy środek w celu podniesienia dobrobytu podjęto organizacyę niemieckich spółek oszczędności i kredytu (kas Reiffejsena); założono ich po osadach niemieckich 15.

Wydział krajowy galicyjski oświadczył gotowość przyjęcia kas reiffejsenowskich pod opiekę swego biura patronatu—na którego czele stoi ludowiec dr. Stefczyk przy zupełnem zachowaniu ich autonomii i uznaniu ich języka. Kasy zatem prowadzić będą księgi wyłącznie po niemiecku i wyłącznie po niemiecku prowadzić będą korespondencyę z... polskim wydziałem krajowym!

Tymi atoli sukcesami Związek się bynajmniej nie zadawala, obecnie podjął usiłowania o stworzenie niemieckiego banku ludowego w Galicyi. Bank ludowy niemiecki w Litomierzycach (w Czechach) i centralny bank niemieckich kas oszczędności przyrzekły mu swój szczery współudział i poparcie.

Z innych prac, jakie Związek podjął, wymienić należy starania o dokładne przedstawienie historyi i obecnego położenia niemczyzny w kraju, aby poinformować „cały świat o kolonistach niemieckich, walczących ciężko o swe prawa".

Praca ta Związku — zdaniem jego koryfeuszy — nawiązuje do dawnych tradycyi józefińskich. Cesarz Józef II, podejmując kolonizacyę niemiecką w Galicyi, podjął ideę bardzo szczytną. Dziś o polonizacyi kraju mowy niema, natomiast można w dalszym ciągu prowadzić germanizacyę, zwłaszcza przy skutecznem poparciu rządu centralnego i całego społeczeństwa niemieckiego, chłop polski, „żyjący z bydlęciem w boskiej zgodzie", reprezuntuje znacznie niższą kulturę, niż niemiecka, która go z czasem może wyprzeć lub pokonać.

Związek liczy na trwałe poparcie innych organizacyi narodowych niemieckich, przedewszystkiem żywi nadzieję, że rząd niemiecki przy przyszłorocznej konskrypcyi ludnościowej nie pozwoli polakom czynić nadużyć (*sic!!*) na ich korzyść.

Że może liczyć na poparcie innych stowarzyszeń niemieckich, napawa go nadzieją fakt energicznego popierania go finansowego i moralnego przez organizacye niemieckie, zarówno w ramach monarchii austryacko-węgierskiej, jak poza monarchią, np. „Deutsche Burschenschaften" i „Powszechne" niemieckie towarzystwo szkolne w *Berlinie*.

W Galicyi Związek oparcia niema. Społeczeństwo polskie odnosi się doń wrogo, widząc w nim forpoczty nawały niemieckiej. Natomiast jest inny sojusznik: rusini. „W blizkim czasie niemcy „Deutsch Galizien" znajdą się przy wspólnej robocie z rusinami w interesie obu ludów!"

Przewodniczącym Związku obrano Juliusza Pernhofera Edler von Baerenkron, zastępcami J. Beckera i K. Kernera, skarbnikiem K. Kühnera.

Oto sprawozdanie ze zjazdu niemców galicyjskich, świadczące aż nadto o ich wyzywającej bucie i cynicznej arogancyi. A wydział krajowy tej robocie, co wprost w nas zmierza, daje swoje placet...

M.

Strajk dzieci.

—o—

Uczniowie szkoły elementarnej w Sepmeries (okręg d'Avesnes), nie byli zadowoleni ze swego nauczyciela. Zarzucali mu oni, że jest za stary (liczy on 50 lat) i że interesuje się za mało sportami. Sporty są uważane w Sepmeries za przedmiot główny w programie nauczania i są obowiązkowe. I młodzież w tych stronach uważa, że człowiek pięćdziesięcioletni jest już do niczego. Są przecież narody murzyńskie i karaibskie, które zabijają starców, a nawet pożerają ich. Uczniowie ze szkoły Sepmeries nie posuwają się aż do tego stopnia, co świadczy, że obyczaje łagodnieją.

Więc cóż uczynili kandydaci do patentów, gdy po sformułowaniu swych żądań nie otrzymali satysfakcyi? Oto ogłosili strajk, oparty na zasadzie walki klas, niszcząc zarazem wolność pracy. Patrol strajkujących ochrania wejścia do szkoły i bądź przemocą, bądź to za pomocą perswazyi nie dopuszcza «żółtych» do wnętrza. Jest to to, co się po angielsku nazywa «picketing». Dzięki energicznemu posługiwaniu się tym środkiem, strajk jest kompletny.

Niegodziwy «kapitał» reprezentowany tutaj przez 50-letniego nauczyciela jest trzymany w szachu, a «lud» tryumfuje. Oczekiwane jest przyłączenie się uczniów do syndykatów robotniczych. Wysłanie wojsk na «pole» strajku może byłoby potrzebne, lecz może spowodować gwałtowne starcia! Władze miejscowe, zaskoczone znienacka tym ruchem rewolucyjnym, nie wiedzą, co przedsięwziąć. Wprawdzie i wsadzenie podżegaczy do kozy o chlebie i wodzie mogłoby przywrócić porządek, lecz władze obawiają się, że uczniowie uciekną się do bojkotowania dyktand i mnożeń lub do akcyi czynnej pod postacią szpilek, umieszczonych w fotelu nauczyciela. Sytuacya jest poważna.

W wiekach średnich była krucyata dziecinna, która dostarczyła p. Gabryelowi Pierné tematu do ślicznego oratoryum. Obecnie mamy strajk dzieci. Każdy wiek ma swe zwyczaje i swe przyjemności.

Jak walczyć?

Otrzymujemy następujące pismo, które, jako przyczynek do aktualnej i ważnej sprawy wyrobienia się polskiego handlu, podajemy.

Szanowny Panie Redaktorze!

W szanownem piśmie Pańskiem „Dzienniku Kijowskim" № 65 r. b. pomieszczony był artykuł „Jak walczyć".

Wskazane w nim argumenty są niezaprzeczenie słuszne i pouczające, a to tembardziej, że przed 36 laty ciż sami niemcy rozpoczynali sami walkę z napływem wyrobów angielskich i francuskich do ich kraju.

Wiele osób może sobie przypomnieć fakt, że po wojnie prusko-francuskiej francuzi wypędzili z Francyi wszystkich niemców, pracujących w ich zakładach, handlach i fabrykach.

Niemieccy fabrykanci rozchwytywali przybyłych z Francyi rzemieślników w nadziei, że ci będą im wyrabiali równie gustowne i eleganckie wyroby, jak francuskie.

Wkrótce jednak ujrzeli zrobione przez tych z Francyi przybyłych robotników te same swoje niezgrabne, pozbawione najskromniejszej elegancyi wyroby niemieckie.

Niemieccy fabrykanci uparcie nie chcieli rozumieć tego, że robotnicy mogą zrobić ładny i gustowny towar podług rysunków i modeli tylko inteligentnych, fachowo wykształconych techników i rysowników artystów.

Winienem tu nadmienić, że fabrykanci niemieccy wtedy nie byli tak postępowi, jak obecnie, za nic nie chcieli dać się przekonać, że wykształconemu i o wybitnych zdolnościach pracownikowi za rysunek, model i t. p. wzory trzeba lepiej zapłacić, jak zwykłemu niedouczonemu partaczowi.

W owych czasach wszyscy wybitniejsi technicy i uczeni po skończeniu wyższych szkół w Niemczech udawali się do Paryża dla dalszych studyów. Zdolniejsi odrazu tam dostawali drogo płatne posady, tak, że nietylko wszystkie wybitniejsze siły niemieckie pracowały we Francyi, ale we francuskiem języku niemcy pierwej drukowali swoje dzieła, gdyż francuzi drożej płacili i chętniej kupowali takowe.

Wypędzeni z Francyi inteligetni pracownicy w swoim Vaterlandzie byli skazani na śmierć głodową, li tylko dlatego, że nie chcieli oddawać swoich rysunków za 5 talarów (wynagrodzenie zwykle proponowane rysownikom niemieckim przez niemieckich fabrykantów). I za nic żaden niemiec nie chciał uwierzyć najuroczystszym zapewnieniom przybyłych z Francyi rodaków, że we Francyi fabrykant nigdy nie pytając, ile ma zapłacić za rysunek, sam cenę naznacza.

A za takie rysunki, jakie oni tu im robili, francuski fabrykant nigdy mniej jak 1,200 franków nie płacił. (Artystom płacono nawet po 12,000 franków za metr □ rysunku).

Przybyli z Francyi technicy byli zrozpaczeni, a nie mogąc pogodzić się z 5 talarowem wynagrodzeniem, woleli oddawać swoje rysunki na papier do zawijania pieprzu w sklepach, jak na modele fabrykantom.

Skargi swoje technicy rozpisywali we wszystkich niemieckich pismach bezskutecznie, ale na ich szczęście nie długo to trwało, gdyż francuzi bardzo prędko opatrzyli się, że to co im niemcy orężem zrobić nie zdołali, to oni sami sobie zrobili wypędzeniem zdolnych a pracujących dla francuskiego przemysłu i handlu niemców, niezwłocznie więc niefortunne rozporządzenie cofnięto i niemcom wrócić pozwolili!...

Z czego korzystając wypędzeni niemcy tłumnie wracali do Francyi, pisząc o tem „trzeba było widzieć, jak w dzień i w nocy uciekaliśmy ze swego kochanego Vaterlandu, błogosławiąc francuzów za pozwolenie powrotu do Francyi".

Niemieccy fabrykanci prędko przekonali się, że i oni muszą iść za postępem. Zaczęli więc robić składki dla wysyłania specyalnych komisyi do Anglii i Francyi, aby badać tamtejsze warunki, które pozwalały, naprzykład anglikom w Berlinie urządzać wodociągi za cenę o wiele niższą niż to niemcy u siebie w domu zrobić mogli.

O wszystkich wyżej wspomnianych faktach każdy z ładwością może i oziś przeczytać w pismach niemieckich z czasów po wojnie prusko-francuskiej.

My wszyscy fabrykanci, przemysłowcy, kupcy, handlowcy, rzemieślnicy i robotnicy powinniśmy uczyć się od niemców, żydów i innych naszych przyjaciół i nieprzyjaciół, jak mamy z nimi współzawodniczyć, aby walczyć równie skutecznie, jak oni walczyli i walczą między sobą. Zaś obowiązkiem prasy publicznej, pisarzy i wszystkich inteligentnych ludzi jest ciągłe nawoływanie, pouczanie i przypominanie tego, do czego obowiązani być powinniśmy; albowiem powiedzianem jest: „Siej rano i wieczór, bo nie wiesz kiedy zejdzie".

L. M.

„Valse chaloupée".

Tak się nazywa, jak donoszą z Paryża, nowy rodzaj tańca, który ma zluzować matchiche, craquette i cake-walke. «Valse chaloupée» odróżnia się od swoich poprzedników porywającym, chociaż bardzo brutalnym realizmem i przedewszystkiem jest czysto paryski. Stanowił on główną atrakcyę odbytego niedawno w Chatelet, na dochód ofiar dotkniętych trzęsieniem ziemi w Sycylii przedstawienia, nazwanego «Gala des directeurs», gdyż urządzili je dyrektorowie teatrów paryskich, których też wszystkich można było zobaczyć w «Crainquebille», sztuce Anatola France'a.

«Valse chaloupée» wynaleziony przez najoryginalniejszego komika paryskiego Maxa Darly, pod względem wyrafinowanej psychologii nie da się podobno porównać z żadnym innym tańcem; czy jednak z powodu swego typowo lokalnego zabarwienia stanie się takim, jak np. cake-walk, międzynarodowym atutem, to bardzo wątpliwe. Jest to taniec apaszów, do którego wykonania Darly znalazł sobie niezrównaną partnerkę w tancerce Mistinguett, tej drugiej Ivecie Guilbert café koncertów. Gesty i mimika Mistinguett'y, kiedy jej tancerz grozi nożem, kiedy ją przewraca, dusi, a potem znów w namiętnym uścisku koła z nią zatacza, mają robić niesłychane wrażenie; moment zaś, kiedy jej partner podrzuca ją w powietrze i wkońcu brutalnem kopnięciem odtrąca od siebie tak, że niby z armaty wystrzelona, wlatuje między kulisy, przewyższać ma wszystko, co dotąd pod względem ekscentryczności w tańcu stworzono.

Ziemstwo na Ukrainie, Podolu i Wołyniu.

W kilku ostatnich (94—98) numerach „Kijewlanina" zamieścił p. Szulgin, poseł wołyński, dłuższy artykuł „o ziemstwie w kraju Południowo-Zachodnim". Powstrzymując się na razie od komentarzy, podajemy poniżej streszczenie artykułu p. Szulgina, wraz z podanemi przez niego wyliczeniami.

Ziemstwo, istniejące obecnie, zostało wprowadzone w Kraju Zachodn. 2 kwietnia 1903 r. Ziemstwo to w konstrukcyi swej różni się od ziemstwa gubernii centralnych. Powodem zaś tego była „chęć uniknięcia niebezpiecznych z punktu widzenia państwowego objawów, które wynikłyby ze specyficznych warunków kraju, gdyby wprowadzono w nim ziemstwo na wzór rosyjskiego". Dla uzasadnienia tego stanowiska rządu sięga p. Szulgin w dziedzinę historyi, wyjaśnia przyczyny nieufności do polaków, ich stanowisko uprzywilejowane, jako jedynej „arystokracyi" w kraju i faktycznych dawniej jego panów. Rząd musiał w r. 1794 uświadomić sobie jasno swoje zadania i zdecydować się na jedno z dwojga: iść z polakami, czy też z „uciskanym i gnębionym" narodem rosyjskiem.

Naturalnie rząd wybrał to ostatnie. Ale też musiał trzymać się ściśle raz powziętego programu. A więc musiał bronić prawosławia, znieść zależność pańszczyźnianą i poprzeć ludność pod względem ekonomicznym, pracować nad rozwojem jej kultury, stworzyć warstwę „arystokracyi" rosyjskiej, nietyle rodowej, co majątkowej, niezbędnej dla rozwoju rolnictwa, a wreszcie przygotować grunt dla samorządu. Historya wykazała, zdaniem p. Szulgina, że plan był opracowany dobrze. To też obecnie niema żadnej potrzeby podkreślać rosyjskość kraju tak, jak to zrobił „Kijewlanin" w r. 1864, zaczynając pierwszy swój artykuł słowami „Ten kraj jest rosyjski, rosyjski, rosyjski"!

Jakże się jednak przedstawia obecnie sprawa samorządu, jeżeli za podstawę jego mamy brać własność ziemską? Jeszcze w roku 1841 pisał generał-gubernator Bibikow do cesarza, że „rosyjskiej szlacheckiej własności ziemskiej niema w kraju zupełnie". Dziś sprawa ma się zupełnie inaczej, własność rosyjska dorównywa, a nawet przewyższa własność polską. Ale własność rosyjska jest przeważnie urzędnicza. Obywatele zaś urzędnicy w majątkach swoich nie mieszkają i wpływu na życie miejscowe nie wywierają.

Inaczej dzieje się z własnością polską. Polacy pod wpływem ograniczeń i zakazu nabywania ziemi zwarli się, trzymali się ziemi usilnie, zaczęli gospodarować coraz lepiej, a stąd wzrastały ich wpływy i znaczenie.

To też kiedy w r. 1903 postanowiono wprowadzić ziemstwo, powstała obawa, że zagarną je polacy. Wprowadzono więc ziemstwo specyalnie zmodyfikowane, nie na wyborach oparte, a na nominacyi, zdaniem zaś p. Szulgina, z wielu bardzo względów zupełnie nieudatne. Wszakże rząd postąpił słusznie, cyfry bowiem wskazują, że niewątpliwie polacy zagarnęliby ziemstwo. Według obliczenia ministerstwa spraw wewnętrznych w roku 1907 przed wyborami do trzeciej Dumy było w gub. kijowskiej obywateli, posiadających pełny cenzus, rosyan — 341, polaków — 355. Do wyborów zaś na Podolu stanęłoby 179 rosyan i 495 polaków, a na Wołyniu 182 rosyan i 438 polaków. W rezultacie polacy byliby panami wyborów, a na to nie można było pozwolić.

W tem miejscu poświęca p. Szulgin

W tem miejscu poświęca p. Szulgin dłuższy ustęp uzasadnieniu nieufności do polaków i roztrząsa stan obecny kwestyi polskiej na Rusi. Obywatelstwa polskiego nie uważa on za grupę jednolitą pod względem politycznym. Dzieli je natomiast na dwie części. Pierwsza składa się z tych, którzy pragną pracować razem z rosyanami na korzyść ludności rosyjskiej i w tem widzą racyę swego tu istnienia, którzy zrywają z „cieniami przeszłości", a uważając, że interesy miejscowe nie zgadzają się z „ideą polską", propagowaną z Warszawy, pragną iść samodzielnie. To — krajowcy. Druga część trzyma się poglądów zupełnie odmiennych i robi tylko to, co jej nakaże Warszawa. Warszawa zaś sieje nienawiść do wszystkiego, co rosyjskie, i podsyca nieustannie ideę państwowości polskiej, której nie rozumie bez przynależności Rusi do państwa Polskiego.

Co się tyczy wpływów jednej i drugiej części obywatelstwa, to dzieje się tak. Dopóki w kraju spokojnie, a władza posiada powagę należytą — górują żywioły umiarkowane; jak tylko znaczenie władzy słabnie — zaczynają podnosić głowę szowiniści polscy. Wobec tych okoliczności jasnem jest, że nie można ziemstwa oddawać całkowicie w ręce polaków, bo jest to żywioł ogromnie niepewny.

Jednakże p. Szulgin zastrzega się, że byłoby nierozsądnie polaków z ziemstwa zupełnie usuwać. Są to bowiem dobrzy i wykształceni gospodarze i stanowią poważną siłę roboczą. Należy więc znaleźć najlepszy sposób wyjścia z sytuacyi, bo przyszedł czas prowadzenia ziemstwa z wyborów.

I tu kreśli p. Szulgin swój projekt, oparty na wyborach według kuryi narodowościowych. Myśl to nie nowa, stosowano ją bowiem w niektórych powiatach przy wyborach do trzeciej Dumy. Obecnie zostanawia się p. Szulgin nad jej praktycznem zastosowaniem.

A więc przedewszystkiem, jak ustosunkować ilość polaków i rosyan w zgromadzeniach ziemskich. Czy na podstawie podziału ludności w kraju, czy według udziału w wydatkach ziemskich, czy też według obszaru ziemi, należącego do jednej i do drugiej narodowości? P. Szulgin uważa, iż żadna z tych zasad nie jest zupełnie słuszna, przychyla się jednak do ostatniej. Cyfrowo sprawa ta przedstawia się w ten sposób:

Ludność kraju dzieli się, według p. Szulgina w gubernii kijowskiej rosyan —85%, polaków—1,9%, reszta—13,1%; w gub. podolskiej rosyan 84%, polaków—2,3%, reszta—13,7%; w gub. wołyńskiej rosyan—73%, polaków—6,2%, reszta—20,8%. Udział w wydatkach ziemskich według obliczeń z r. 1898 wynosi dla polaków w gub. kijowskiej —1/13; w gub. wołyńskiej—1/9; w gub. podolskiej—1/11. Obliczanie więc ilości radnych ziemskich na podstawie tych danych byłoby dla polaków niekorzystne a zresztą i dla samych ziemstw, ponieważ siły polskie byłyby niewyzyskane.

Co się tyczy obszaru własności ziemskiej, to na podstawie obliczeń ministerstwa w r. 1907 prywatnej własności było: w gub. kijowskiej—rosyjskiej 3,646,781 (pryw. 1,540,000, nadziałowej: 2,106,781), polskiej 616,000; w gub. wołyńskiej—rosyjskiej 4,670,861 (pryw. 2,372,000, nadział. 2,298,861), polskiej 1,091,600; w gub. podolskiej—rosyjskiej 2,880,187 (prywatnej 1,126,000, nadz. 1,754,187) polskiej 619,000. W ten sposób polacy mieliby stanowić w ziemstwach w gub. kijowskiej — 14%, w gub. wołyńskiej—19%, w gub. podolskiej—18%.

Obliczenia powyższe są trochę niedokładne, ponieważ do ziemi rosyjskiej zaliczono w r. 1907 wszelką ziemię niepolską. Poza tem wszystkie kombinacye nie przesądzają systemu wyborczego i ewentualnego podziału na kurye wyborcze na podstawie cenzusu majątkowego.

W roku 1897 stan posiadania w trzech guberniach był taki: ziemi polskiej—gub. kijowska, wielka własność (powyżej 200 dzies.) 723,289, drobna własność (poniżej 200 dzies.) 24,763: gub. wołyńska, wielka wł. 1,423,546, drobna własn. 83,664; gub. podolska, wielka wł. 788,821, drobna wł. 38,499; ziemi rosyjskiej—gub. kijowska, wielka wł. 1,027,683, drobna własność 2,194,774 (nadział. 2,106,781); gub. wołyńska, wielka własn. 1,234,923, drobna wł. 2,502,712 (nadz. 2,298,861); gub. podolska, wielka własn. 756,040, drobna własn. 1,839,546 (nadz. 1,754,187).

Jeżeli przypuścić, że na jednego radnego ziemskiego z wielkiej własności wypada ziemi dwa razy mniej, aniżeli na radnego z kuryi drobnej własności, co ze względu na większe znaczenie kulturalne wielkiej własności uważa p. Szulgin za słuszne, tedy skład ziemstwa powiatowego (biorąc za normę 25 członków) przedstawiałby się w ten sposób: gubernia kijowska radnych z wielkiej własności—polaków 7, rosyan 9, z drobnej własn—polaków 0, rosyan 9, ogółem—polaków 7, rosyan 18; gub. wołyńska, z wielkiej własn.—polaków 9, rosyan 8, z drobnej własn. — polaków 0, rosyan 8, ogółem—polaków 9, rosyan 16; gub. podolska, z wielkiej własn.—polaków 8, rosyan 7, z drobnej własn.—polaków 0, rosyan 10, ogółem—polaków 8, rosyan 17.

Dając powyższy przeciętny szemat zgromadzenia ziemskiego, obranego na podstawie wyborów nierównych, zastrzega się p. Szulgin, że choć jest zasadniczo przeciwnikiem zbyt demokratycznego ziemstwa, jednak nie ma nic przeciwko temu, ażeby przedstawicielstwo ludu było powiększone Należy zaś oddać je w ręce duchowieństwa prawosławnego, które „najlepiej wie, czego wieś chce i potrzebuje".

Projekt swój streszcza w końcu poseł wołyński w następujących punktach:

I. 1) W trzech guberniach kraju Południowo-Zachodniego wszystkie zjazdy wyborcze dzielą się na dwa zgromadzenia: rosyjskie i polskie.

Uwaga. Na Wołyniu mogą być ustanawiane w niektórych miejscach zgromadzenia czeskie. 2) W rosyjskiem zgromadzeniu biorą udział rosyanie, w polskiem polacy. Inne narodowości, jeśli w określonym terminie o tem oznajmią, mogą należeć do polskich zgromadzeń. W przeciwnym razie należą do rosyjskich. 3) Każde ze zgromadzeń obiera przepisaną zgóry ilość radnych. 4) Ilość ta odpowiada ilości posiadanej przez każdą narodowość w danej miejscowości ziemi.

II. W trzech guberniach prezesami w gubernialnych i powiatowych ziemstwach mogą być tylko rosyanie.

III. Duchowieństwo prawosławne obiera własnych reprezentantów według przepisów specyalnych.

S. J.

Działalność „towarzysza."

—o—

Jeden z ostatnich numerów „Times'a" przynosi ciekawe szczegóły działalności szpiegowskiej Azefa. W akcie oskarżenia, doręczonym Łopuchinowi („Times" cały akt przytacza) na dowód „pożytecznej działalności" Azefa przytoczono cały szereg jego czynów.

A więc: 1). Dzięki informacyom Azefa—opiewa akt oskarżenia—pochwycono w Tomsku drukarnię socyal-rewolucyonistów, w której drukowano gazetę „Rewolucionnaja Rossija". Na skutek tego wykrycia wielu ważnych rewolucyonistów musiało wyjechać z Rosyi. 2) Pod koniec 1901 roku Azef naprowadził policyę na ślady Gerszuniego i Gotza. 3). W 1902 r. po zabiciu Sipiagina Azef wykrył nazwiska członków grupy rewolucyjnej pozostającej pod kierunkiem Gerszuniego, która uplanowała zabójstwo. Jeden z ważnych uczestników grupy został na podstawie doniesień Azefa aresztowany. 4) Azef dostarczył policyi danych o organizacyi utworzonej w Petersburgu w celu zabicia kilku dygnitarzy, między innymi Pobiedonoscewa. Aresztowano wtedy, kierując się wskazówkami Azefa, dwóch oficerów słuchaczy akademii wojskowej. Jeden z nich przyznał się, iż był wyznaczony do zabicia Pobiedonoscewa podczas pogrzebu Sipiagina. 5). Na wiosnę 1903 r. Azef wykrył zamach na Plewego i policyi udało się uprzedzić ten zamach. 6.) W styczniu 1904 r. Azef wykrył drugi zamach na Plewego, dzięki czemu aresztowano kilku ważnych rewolucyonistów. W tymże czasie Azef doniósł, że Lewi, znany rewolucyonista, przybył z zagranicy do Rosyi, w celu zorganizowania lotnych oddziałów „dynamiciarzy", które miały wykonać zamachy na bardzo wysoko postawione osoby. Parę tygodni później Lewi został aresztowany w Orle. 7). Azef stale dostarczał sprawozdań z różnych kongresów rewolucyjnych za granicą, na których był obecny. 8). Zimą 1904 roku wykrył zamach na życie gubernatora irkuckiego, hrabiego Kutaisowa. 9). W styczniu 1905 r. Azef wykrył działalność socyal rewolucyonistów na Kaukazie i uprzedził zamach na gubernatora bakińskiego, ks. Nakaszidze. 10). Azef poinformował policyę o przyjeździe do Rosyi rewolucyonisty ks. Dymitra Chiłkowa w celu zorganizowania teroru agrarnego. Zawiadomił także, iż teroryści wysłali do Bułgaryi dwóch inżynierów dla nauki robienia bomb. Wykrył także nazwiska osób, które miały przewozić gotowe bomby do Samary i Saratowa. 11). W lipcu 1905 r. Azef zawiadomił policyę, że rewolucyonistka Zina Konoplannikowa, która zabiła generała Mina w Carskiem Siole, wyrabia bomby w Moskwie, w celu dokonania zamachu na generał gubernatora i szefa policyi. Niebawem Konoplannikową aresztowano w Smoleńsku i znaleziono przy niej masę materyałów wybuchowych. 12). Azef zawiadomił policyę o zamachach na generała Trepowa i gubernatora niżnonowogrodzkiego. 13). Dzięki Azefowi nie dopuszczono do zamachu na osobę postawioną bardzo wysoko. 14). W lutym 1908 r. Azef wykrył działalność „północnego oddziału lotnego", dzięki czemu wielu członków tego oddziału zostało aresztowanych w Petersburgu w chwili, kiedy uzbrojeni gotowali się do napadu na życie Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza i ministra sprawiedliwości.

Tak wygląda działalność „towarzysza."

Z prasy rosyjskiej.

Profesor Pogodin tak pisze w „Słowie" o zjeździe słowiańskim.

«Nie wiem, czem się zjazd skończy, czy można będzie dogadać się do czego, czy też wypadnie rozejść się bez porozumienia. Ale sam fakt zjazdu i to, że w ciągu 6 godzin 25 mówców mówiło na ten sam temat, a zgromadzenie słuchało ich z wytężoną uwagą, i to, że odrazu zaczęto mówić o sprawie polskiej i mówiono tylko o niej, chociaż niektórzy starali się mówić o wszystkiem, byle nie o tem, i to, że okazało się za mało jednego posiedzenia na to, ażeby wszyscy wypowiedzieli wszystko, co zamierzali—są to wszystko fakty olbrzymiego znaczenia.

«W świadomości społecznej, w wychowaniu politycznem społeczeństwa, w samem życiu społecznem i politycznem daje się zauważyć wielki postęp i, jeżeli nawet rozjedziemy się z niczem, niech nasi bracia słowianie, którzy napewno z wielką uwagą baczą na to, co się dzieje w Petersburgu, zupełnie się nie smucą. *Stajemy się* słowianami i na tej drodze już się nie zatrzymamy. Zresztą, pomagają nam i niemcy w uświadamianiu, żesmy słowianie».

Tabris miał być zajęty przez wojska rosyjskie dla uratowania od śmierci głodowej ludności, blokowanej przez wojska szacha.

«Według ostatnich wiadomości — pisze «Nowoje Wremia»—rząd rosyjski, uwzględniając rozkaz szacha o sześciodniowem zawieszeniu broni, cofnął rozkaz zajęcia Tabrisu przez wojska rosyjskie. *Ordres i contre ordres*— to wogóle zła polityka. W Azyi zaś to nawet nie polityka, a Bóg wie co.

«Jeżeli namiestnikowi Kaukazu nakazano zająć Tabris, należało to zrobić szybko i bez wahania. Zakończyłoby to odrazu dziecinny, a jednak krwawy spór pod murami Tabrisu.

«Dzięki ostatniemu rozkazowi rozwiązanie sprawy odkłada się znowu na czas nieokreślony».

Sattar chan już oddawna organowi Suworina stoi solą w oku.

Pogłoski o zmianach w rządzie, jak pisze „Riecz", wytworzyły obecnie istny chaos.

«Wśród samych tylko pretendentów na spadek po Stołypinie niepodobna się połapać. Nie pozostało zdaje się ani jednego biurokraty, któregoby nie wysuwano na to lub inne stanowisko, nie pominięto żadnej możliwej kombinacyi».

Wszakże chaos pozostaje. Jasnem jest tylko, że sprawa o etaty sztabu marynarki była tylko epizodem w zaciętej walce reakcyi z istniejącym ustrojem. Oddawna już starano się obalić rząd Stołypina. Ale trzymał się on mocno, chociaż z jednej tylko strony dobrze się zabezpieczył.

«W ciągu trzech strasznych lat cała uwaga skierowana była na dawanie dowodów silnej władzy, cały czas zwracano baczną uwagę na to, ażeby nie dać «murzynowi» szans i dowieść, że na to wszystko, na co on zdolny, i rząd zdolny. Nie będziemy tu mówili, czem się stała ta silna władza, w każdym razie staranność była tak wielka, tak wszechogarniająca, że o załatwieniu dojrzałych kwestyi życiowych niepodobna było nawet myśleć».

W rezultacie straszna dezorganizacya, z której zdaje sobie sprawę i reakcya. A

«rozumiejąc, że walka ze Stołypinem na gruncie «uspokojenia» jest bezowocna, że tu zawsze on będzie zwycięzcą, przeciwnicy szybko zmienili front i, zachodząc z drugiej strony, zupełnie słabo bronionej, oznajmiają otwarcie. że «istniejący stan rzeczy» należy zmienić, bo na tej drodze zrobiono już wszystko i dalej już iść trudno. Stołypin wykazał wszystkie swoje zdolności i teraz nic już niema do roboty. Oni zaś chcą go zastąpić, ażeby zmniejszyć ucisk ażeby zacząć pracę twórczą, odnowić kraj i wyniszczyć nienawiść, którą w ciągu trzech lat rozdmuchiwano».

Ta broń jest dla rządu obecnego, zdaniem „Rieczi" zabójcza.

(j.).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Dnia 7 kwietnia odbyło się pierwsze po świętach posiedzenie rady ministrów. Posiedzenie było ogromnie ospałe, a wszystkie ważniejsze sprawy odroczono do czasu przybycia Stołypina.

⊙ Dnia 7 kwietnia odbyło się także, jak donosi «Riecz», posiedzenie grupy biurokratów, którzy walczą z premierem. Okazuje się, że są oni usposobieni nader «konstytucyjnie» i pragną zachować dobre stosunki z Dumą. Wszystko gotowi poświęcić, byleby się dorwać do władzy.

⊙ Na ostatniem posiedzeniu synodu zajmowano się poważnie kwestyą, skąd prasa opozycyjna dowiaduje się, co dzieje się na posiedzeniach synodu. Jednakże «zdrajca», który przeszkadza synodowi w spokojnej pracy, nie został wykryty.

Mały fejleton.

Polski chłop—poeta...

Brzmi to, jak ironia w kraju chorym na chroniczny analfabetyzm, mający wszelkie cechy ostrego świerzbu u takiego człowieka, który podrapać się—nie ma... prawa...

Tymczasem jest to rzetelna prawda...

Są już i tacy, jak dotąd—w Galicyi.

Jeden z nich, Antoni Kucharczyk, a właściwie Jontek z Bugaju, nietylko tworzy, lecz nawet humorystyczną „gazetę" redaguje.

Nazywa się owa gazeta „Cepy", a oto wezwanie:

Głuchy słuchaj,
Patrzaj ślepy;
Znów gazeta
Chłopskie «Cepy»!
Będzie ona
Grzmocić miło
Z werwą, męstwem,
No... i z siłą!..
Wszystkie siedem
Grzechów głównych
Będziem młócić
W częściach równych.
Będziem młócić
Nie na darmo,
Aż zostanie
Czyste ziarno.
A odpadną
Chwasty, plewy,
Więc czytajcie
Moiściewy!
My wymłócim,
Jako snopa
Złego pana,
Żyda, chłopa.
Bo gdy chłop ma
Brzydko w duchu,
Łupu cupu
Po kożuchu!
Albo babie
Sekutnicy
Łupu cupu
Po spódnicy!..

Na zakończenie zaś, chytry ukłon o... prenumeratę:

Czytaj chłopie
Chłopskie «Cepy»,
Abyś nie był
Duchem ślepy!
Tylko miejcie
Tą zaletę
Dać monetę
Za gazetę!
Bo za darmo
Nic na świecie
«Cepów» też
Nie dostaniecie.

Ale nie o Jontku teraz mowa.

Rzecz dotyczy Ferdynanda Kurasia, szewca z zawodu, a poety z Bożego przykazania, którego społeczeństwo — o dziwo!—nie przepomniało, zdecydowawszy od warsztatu oderwać i na kilkumorgowym „majątku" zagnieździć.

Zebrał się już cały komitet dla „przyjmywania" odpowiednich w monecie kurs mającej upominków, a na czele komitetu stanął nie mniej i nie

więcej, tylko sam prezes krakowskiej Akademii Umiejętności—hr. Stanisław Tarnowski.

Pisałem już o tem...

I dla tego... powtarzam.

Kto zaś wątpi czy na taki cel „dawać" warto—niechaj posłucha:

Hej orły—ptaki—
Króle skał, gór—króle skał, gór!
Jasnemi szlaki
W krainę chmur—gromów i chmur
Wzlatać wam wolno.
Bujać tu, tam—bujać tu tam—
Gdy ścieżkę polną
Ja ledwie znam—ja ledwie znam.
Orły! Swe loty
Zostawcie mi—zostawcie mi!
Niech w kraj ten złoty,
Gdzie słońce lśni—ogniste lśni
Puszczę się w gońce...
Wziąłbym z tych kół—świetlistych kół
Promyczek słońca—
I zniósł tu w dół—ludzkości w dół...
Orły—czekajcie!..
Nie lećcie w dal—w błękitną dal
Skrzydeł mi dajcie—
Bo mi tu żal—tych ludzi żal
Zaklęsłych w mrokach...
Lecz próżny głos mój—próżny głos mój —
Orły—w obłokach...

Tych strof chyba wystarczy,

Sądzę, że człowieka, z którego piersi taki czysty a silny, prosty a barwny strumień może wytrysnąć, należałoby z pod przemocy szewckiego warsztatu wyzwolić i—wichrom, polom, upragnionemu Słońcu, jako ich własność niezaprzeczalną... zwrócić.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

—:—

— Z Towarzystwa Dobroczynności. W poniedziałek dn. 13 marca o godzinie 8-ej wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa wspólne zebranie zarządu z paniami kuratorkami i panami kuratorami.

— W sprawie przystani. Miejska komisya do spraw brzegowych, po zbadaniu terenu, postanowiło przeznaczyć dla P. T. G. miejsce na prawym brzegu Dniepru, 20 sążni długości, bezpośrednio obok przystani Malcewa (wprost ul. Jarosławskiej), bliżej ku przystani T-wa żeglugi, w cenie 200 rb. rocznie.

— Z teatru polskiego. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że dzisiejsze przedstawienie trupy Miłośników sztuki (benefis p. W. Dąbrowskiego) odbędzie się w sali Ogniwa, a nie w teatrze Miedwiediewa.

— O pożyczkę. Prezydent miasta zwrócił się do gen. gubernatora z prośbą o poparcie starań miasta o pozwolenie na pożyczkę obligacyjną na budowę koszar dla wojska. Prezydent miasta wskazuje na to, że miasto musi rozpocząć budowę koszar dla wojsk, wobec czego niezbędnem jest przyspieszenie rozstrzygnięcia sprawy.

— Zmiany w policyi kijowskiej. Na mocy rozkazu gubernatora kijowskiego komisarz cyrkułu łukianowskiego Balicki i podolskiego Malicki zostali przeniesieni jeden na miejsce drugiego. Pomocnik policmajstra m. Kijowa Maszyr został wydelegowany do pełnienia obowiązków sprawnika powiatu berdyczowskiego; na miejsce p. Maszyra został mianowany p. o. pomocnika policmajstra kijowskiego pom. policmajstra m. Berdyczowa von Land.

— Otwarcie ruchu. Dziś zostaje wznowiony ruch pociągów na czerkaskiej odnodze kolei Poł. Zach. od st. Czerkasy do st. Czerkaska Przystań. Ruch podczas zimy był zawieszony. Wydano rozporządzenie sprzedawania biletów do Czerkaskiej Przystani.

— Nominacya. Zarządzającym kancelaryą zarządu kijowskiego okręgu komunikacyi mianowany został na miejsce zmarłego Rudicza pomocnik jego I. Dołbiesenik.

— Zebranie członków kijowskiego Tow. rolniczego. Dziś o godz. 7½ wieczorem w lokalu gubernialnego marszałka szlachty, ks. Repnina, odbędzie się zwyczajne zebranie członków kijowskiego Tow. rolniczego, poświęcone rozpatrzeniu następujących kwestyi: 1) zatwierdzenia programu reorganizacyi kursów rolniczych przy Tow., 2) utworzenia przy Tow. sekcyi hodowli koni. W razie gdyby zebranie nie przyszło do skutku, następne odbędzie się dn. 20 kwietnia w tymże lokalu i w tejże godzinie bez względu na ilość zebranych.

— Sezon wyścigów kłusaków rozpocznie się w r. b. w początku czerwca i przeciągnie się do połowy września. Ogólna suma nagród wynosić ma 120,000 rb. Wśród innych będzie rozegrana w tym roku nowa nagroda „Suchomlinowa". W hipodromie rozpoczęto już remont budynków i różne roboty przygotowawcze.

— Obstrukcya. Wczoraj zarząd miejski miał ostatecznie rozpatrzeć tekst warunków umowy z dostawcami kamienia brukowego i skończyć z nimi pertraktacye. Tymczasem p. Burczak, Falberg i Kobiec zaprotestowali przeciw temu, żądając w złożonej prezydentowi miasta deklaracyi wydrukowania kontraktu i przysłania go do domu. W ten sposób sprawa się przewleka, część dostawców opuściła już Kijów, część zamierza podnieść ceny na materyał i sprawa grozi przyjąć obrót, przy którym i roboty zostaną spóźnione, i bruki będą drożej kosztowały. O ile panowie ci nie zastosują nowych sposobów obstrukcyi, zarząd miejski będzie rozważał sprawę w przyszłym tygodniu.

— W sprawie serwitutów. Naczelnik kraju polecił „mirowym pośrednikom" gub. podolskiej, kijowskiej i wołyńskiej zebrać informacye o miejscowościach, w których włościanie korzystają z prawa rybołówstwa, pastwisk na łąkach, lasach, ścierniskach w majątkach obywatelskich. Informacye te są potrzebne naczelnikowi kraju dla złożenia ich w wydziale ziemskim ministerstwa spr. wewn., gdzie została utworzona komisya do opracowania projektu prawa likwidacyi stosunków serwitutowych w naszym kraju.

— Tajne rzeźnie. Z powodu wykrycia szeregu tajnych rzeźni na Demówce, gubernator kijowski polecił zarządowi ziemskiemu zorganizować baczny nadzór weterynaryjny nad sprzedażą mięsa.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Wczoraj na cmentarzu Szczekawickim zawalił się nagrobek i ciężarem swym zgniótł Herasima Nakoniecznego. Z silnie uszkodzoną lewą nogą odwiozło go «Pogotowie» do szpitala Aleksandrowskiego.

— W d. nr 18 przy ul. Staro-Żytomierskiej w ręku ślusarza P. Siergiejewa wybuchł nabój. S. doznał uszkodzenia ręki.

— TYFUS. Osadzony w areszcie policyjnym W. Fridman zachorował znienacka. Lekarz «Pogotowia» skonstatował tyfus.

— OBŁAWA. Wczoraj policya cyrkułu łukianowieckiego dokonała rewizyi w hotelach w obrębie cyrkułu płoskiego. Zaaresztowano koło 50 żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie. Mają oni być deportowani do miejsc urodzenia.

— POD KOŁAMI TRAMWAJU. Wczoraj wieczorem na ul. Mieżygorskiej na Padole w pobliżu domu Nr 60 na przechodzącą przez ulicę 6-letnią dziewczynkę Antoninę Zdebską najechał wagon tramwajowy. Koła tramwaju ucięły dziewczynie lewą nogę i uszkodziły prawą. «Pogotowie» odwiozło ofiarę tramwaju do szpitala Aleksandrowskiego, gdzie jej natychmiast amputowano lewą nogę.

— POŻAR W CERKWI. Wczoraj o godz. 8-ej wieczorem na Padole, w cerkwi Pritisko-Nikolskiej od świecy wrzuconej do skrzynki na niedopalone kawałki świec zajął się obraz w ołtarzu. Zaalarmowano wszystkie oddziały straży ogniowej które natychmiast zagasiły ogień. Spłonęła tylko część ołtarza ze starożytnym obrazem.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj usiłował się otruć morfiną lekarz 165 łuckiego pułku piechoty A. M. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

— REWIZYE I ARESZTOWANIA. Wczoraj w nocy dokonano rewizyi w domu Nr 7 przy ulicy Proreznej u studenta E. Mazurowa, w domu Nr 21 przy ulicy Dmitrowskiej u D. Rybczenki, w domu Nr 9 przy ulicy Nowej u D. Kowalewa, w domu Nr 9 przy ulicy Świato-sławskiej u słuchaczki wyższych kursów M. Rybakowej. Tę ostatnią i Mazurowa zaaresztowano.

— KRADZIEŻE. W posiadłości Nr 15 przy Pieszczanym zaułku ze stajni skradziono konia, należącego do Sz. Łazebnika.

— W domu Nr 64 przy Głuboczycy okradziono mieszkanie E. Kondratienki.

— UJĘTY ZŁODZIEJ. Na ulicy Nikolskiej policya zaaresztowała Romana Leonienkę, który prowadził skradzionego konia.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu № 32 przy ulicy Nestorowskiej służąca Antonina S. zażyła w celach samobójczych soli cukrowej. Pogotowie uratowało desperatkę.

— KWAS SIARCZANY. Onegdaj wieczorem na placu Halickim oblano A. Bakana witryolejem. Poparzonego opatrzono na stacyi «Pogotowia».

— MŁODY ZBIEG. W Ławrze zatrzymano 14-letniego ucznia połtawskiego gimnazyum Wiktora Popowa, który uciekł z rodzinnego domu. Małego zbiega oddano pod opiekę mieszkającej w Kijowie jego ciotki.

Z SĄDÓW.

Asłanow i Zełło.

Były naczelnik wydziału śledczego policyi kijowskiej Spirydon Asłanow i b. agent tajnej policyi Sergiusz Zełło, aresztowani 26 kwietnia 1907 roku dotąd przebywają w osobnych celach t. zw. «kosego kopaniru» przeznaczonym dla najważniejszych przestępców. Nie zamknięto ich w więzieniu w obawie samosądu ze strony trzymanych tam przestępców kryminalnych. Śledztwo ciągnęło się bez mała rok, obecnie zostało ukończone i olbrzymią sprawę w 5 tomach, zawierających kilka tysięcy stronic, przesłano do rozpatrzenia i opinii prokuratora kijowskiego sądu okręgowego. Pierwszy tom poświęcony jest wyświetleniu sprawy fałszywych zeznań, jakie Asłanow i Zełło złożyli pod przysięgą w kijowskim zjeździe pokoju w celu ratowania niedawno osądzonego «króla złodziei» Celendra. Drugi tom zawiera materyały dowodowe przeciwko obu b. stróżom bezpieczeństwa publicznego w sprawie ukrywania dwóch złodziei: Popowa i Hersztejna, którzy okradli podczas koncertu Wialcewej w resursie kupieckiej p. Kruszewskiego. W trzecim tomie zebrano dane co do przyjęcia przez Asłanowa i Zełło łapówki od zamkniętego obecnie klubu cyklistów. Czwarty tom przedstawia sprawę S. Witkinda i Lechtina; tu jako oskarżony występuje tylko Asłanow, jak również w piątym tomie, gdzie zebrano dowody co do popierania i roztaczania przez niego opieki nad Szmulewiczem, Epsztajnem, Kotowem i Zemańskim, którzy się zajmowali kradzieżami t. zw. chype sowemi, różnymi środkami. Obaj oskarżeni odpowiadać będą z art. 13, 341, 362, 447, 942 i 993 kodeksu karnego.

Sprawa przypuszczalnie będzie rozpatrywana w jesieni r. b.

TEATR I MUZYKA.

Z opery.

Jest pewna kategorya wrażeń, które żadną miarą nie mogą być spisane bez wyraźnej dla nich krzywdy. Są to wrażenia, powstałe pod wpływem zjawiska, oddziaływującego na całokształt zdolności duchowych człowieka, wrażenia, że tak powiem, syntetyczne, które poddane badaniom analitycznym, zatracają to, co jest w nich najbardziej wartościowego,—pełnię, spoistość, potęgę całości. Nie probując zatem opisać wrażeń, jakich doznaliśmy wobec najwspanialszej z kreacyi p. Szalapina—Borysa Godunowa, — chcieliśmy tu zaznaczyć, że sztuka syntetyczna, ów najwyższy szczebel doskonałości, zarówno twórczej, jak i interpretacyjnej, znalazła w p. Sz. świetnego wyraziciela.

Tragedyę Borysa, głęboko wyczutą i obmyślaną, wydartą najskrytszym tajnikom życia świadomego i odruchowego, subtelnie uplastycznianą w szczegółach, wstrząsającą w całości,—uzmysławia artysta, kojarząc w jedną całość muzyczno-słowny wyraz, plastykę i mimikę i przez to czyniąc ją nietylko dostępną i uzasadnioną, ale i wzruszającą, a jednocześnie podniosłą.

Ściśle biorąc, w grze p. Sz. nie ma momentów pojedyńczych, któreby zasługiwały na szczególne wyróżnienie,—jest jedno potężne, żywiołowe tchnienie talentu. Bezwarunkowo, trafiają się i tu miejsca słabsze (np. dyalog z księciem Szujskim p. Sz. oddał z wyraźną przewagą mimiki nad plastyką, a nawet muzyczno-słowną ekspressyą), ale i względną ich słabość trudno mieć za złe artyście, a to dlatego, że gra jego jest pozbawioną cienia z góry obmyślanej roboty. P. Sz. gra tak, jakby tworzył, improwizował raczej, a wszelka improwizacya, nawet bardzo natchniona, nie może posiadać na całej przestrzeni równego poziomu artystycznego. Istotna twórczość interpretacyjna ma to do siebie, że chwile depressyi są w niej czynnikiem nie tylko zrozumiałym, ale i stwierdzającym poniekąd samo jej istnienie.

W. T. D.

W operze rozpoczęto już likwidacyę ubiegłego sezonu.

D. 15 b. m. odbędzie się ostatni pożegnalny benefis barytona pana Andrejewa.

Benefis p. Dąbrowskiego.

Dzisiejszy benefisant, p. W. Dąbrowski rozpoczął karjerę sceniczną w lipcu 1894 roku.

Przez rok grał na scenie stałej w Poznaniu i przez lat 5 w Łodzi za dyrekcyi Janowskiego i Wałowskiego. Lat kilka zajmował stanowisko w teatrze Ludowym w Warszawie za dyrekcyi M. Gawalewicza do końca egzystencyi tego teatru.

W Kijowie p. W. Dąbrowski był trzykrotnie. Pierwszy raz z trupą Puchniewskiego, później z zespołem p. Kamińskiego, ostatnio w trupie Kindlera.

Role grywał dzisiejszy benefisant przeważnie bohaterskie— najwybitniejsze role są: Franciszka Mobra w «Zbójcach», «Quo Vadis», «Uriel Akosta» rola tytułowa i t. p.

W ostatnich czasach sięgnął do repertuaru charakterystyczno-komicznego, gdzie cieszył się nie mniejszem powodzeniem. Do tego rodzaju ról należy i dzisiejsza rola «Dyrektora teatru».

KRONIKA POLSKA.

— Książę japoński w Warszawie. Księciu Kuniemu we czwartek o godz. 10 i pół przed południem złożył w «Bristolu» wizytę główny naczelnik kraju, generał-adjutant Skałon, którego książę wkrótce potem rewizytował.

O godz. 1-ej po południu ks. Kuni udał się na pole Mokotowskie i przyglądał się ćwiczeniom pułków petersburskiego i wołyńskiego lejbgwardyi, poczem podejmowany był w klubie oficerów pułku ułanów.

Około godz. 5-ej po południu gość japoński zwiedzał pałac w Łazienkach i «Biały Domek», przyczem objaśnień udzielał naczelnik zarządu pałacu generał-major Tiedel.

Około godz. 7 i pół wieczorem w sali rycerskiej Zamku odbył się na cześć księcia obiad, na którym było 35 osób.

OFIARY.

—)oo(—

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr. 13), od dnia 2 do dnia 11 go kwietnia r. b. wpłynęły ofiary następujące: A. O. 40 rb. — W święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny z kwesty w kościele św. Aleksandra otrzymano 413 rb. 10 kop. — Helena Sumowska 5 rb. — A. Podgórski 1 rb. — Pamięci syna Władysława Myślińskiego studenta kijowskiej politechniki, pogrążona w smutku matka 10 rb. — Karolina Jaroszyńska zamiast wieńca na grób Konstantego Wołodkowicza 25 rb.

Razem z poprzedniemi ofiarami 499,297 ruble 58 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożili:

Na polskie T-wo kolonii letnich: Pp. Bolesławstwo Kraczkiewiczowie zamiast życzeń w dzień ślubu p. Janiny Rakowskiej 2 rb.

Na ubogich: P. Cichocka z Janczyniec 3 ruble.

Na kościół św. Mikołaja: Pp. Jarosław Zaboklicki 10 rb. — Na ołtarz św. Antoniego S. S. 3 rb.

Na wpisy: P. M. Dąbrowska zamiast życzeń w dzień ślubu p. Ireny Zarębianki 2 rb.

Na wydział letnisk przy T-wie Dobr. Pp. Maryan Kapliński zamiast biletu na bal 3 rb. — Józio Ejchont i Tadzio Trapszo 3 rb.

Sprostowanie: W № 77, w rubryce ofiar na T-wo kolonii letnich, mylnie wydrukowano «p. Wierzbicki 3 rb.» zamiast pp. Emilostwo Wierzbiccy zamiast powinszowań świątecznych 3 rb.—co niniejszem prostujemy.

Ze sportu.

—:o:—

Bokser-polak.

Z Nowego Jorku dochodzi wiadomość, że Stanisław Kecial, znany bokser amerykański, polak, podpisał umowę i stanie do walki z głośnym murzynem Johnsonem, obecnym mistrzem światowym w dziedzinie sportu bokserskiego. Spotkanie ma się odbyć w Kalifornii, prawdopodobnie w pobliżu San-Francisco.

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

Rewolucya w Turcyi.

Wiedeń. — Wczoraj w nocy derwisze pobudzali wojska sułtana do oporu. Opór ten miał być dla sułtana zgubnym.

O godzinie pierwszej po południu nad Konstantynopolem został rozciągnięty stan oblężenia.

Do „Wien. Allg. Ztg." komunikują, że pomimo kapitulacyi i porażki sułtan odrzucił żądania młodoturków.

Straty armii salonickiej nieznaczne. Załoga konstantynopolitańska straciła kilkuset zabitych.

Petersburg. — Do „Now. Wrem." komunikują z Sewastopola, że oddział pancerników pod dowództwem Sarnawskiego opuścił port.

Petersburg.—Z Konstantynopola komunikują, że o godz. 5 zrana wojska zajęły ulice Stambułu.

Z Gałaty donoszą, że część załogi nie zgodziła się złożyć przysięgi na wierność konstytucyi. Dowódca korpusu rozkazał ostrzeliwać koszary, znajdujące się w pobliżu Iłdiz-Kiosku. Według pogłosek wojsko, będące w koszarach, po 2 godzinnej walce złożyło oręż.

Bombardowanie Iłdiz-Liosku trwa nadal. W mieście — panika. Wszędzie przesuwają się patrole.

Według innej wersyi część załogi nie poddała się. Koszary zostały otoczone przez wojsko młodotureckie. Oblężeni zaczęli strzelaninę, macedończycy odpowiedzieli tem samem. Wojsko stambulskie chciało pośpieszyć z pomocą oblężonym, minister wojny powstrzymał je od tego kroku.

Wieczorem przedmieście Makrikoj zostało zajęte przez młodoturków.

Krążą pogłoski, iż Said-basza dowiódł zgromadzeniu narodowemu, że sułtan nie przyczynił się niczem do wywołania przewrotu. Przypuszczają, iż możliwe jest zawarcie porozumienia pomiędzy sułtanem a młodoturkami.

Składy prochu są w ręku młodoturków.

W Iłdiz Kiosku otrzymywane są z prowincyi żądania abdykacyi sułtana.

W San-Stefano w dalszym ciągu odbywa się posiedzenie zgromadzenia narodowego przy drzwiach zamkniętych.

Poddani rosyjscy ukryli się w gmachu ambasady rosyjskiej, strzeżonej przez marynarzy.

W ambasadzie niemieckiej odbywa się narada ambasadorów; rezolucya narady zostanie zakomunikowana sułtanowi.

Potwierdzają się pogłoski, jakoby sułtan zaproponował Austryi okupacyę Macedonii.

Onegdaj na selamliku posłowie parlamentu tureckiego nie byli obecni.

Zaprzeczają pogłoskom o tem, jakoby Reszad-basza zrzeka się przyjęcia godności sułtana.

Według informacyi z Londynu w zgromadzeniu narodowem wynikły nieporozumienia przy rozważaniu kwestyi detronizacyi sułtana. Kwestya ta pozostaje otwarta.

Komplikuje sytuacyę ta okoliczność, iż niemożliwe jest dotychczas uwolnić więzionego Reszad-baszy.

Zgromadzenie narodowe obmyśla środki ochrony Reszad-baszy przed gwałtem.

Dowódcą floty, która przyłączyła się do młodoturków, jest angielski reorganizator floty, admirał Kembl.

Do „Now. Wrem." komunikują z Konstantynopola, że pod wrażeniem ostatnich zajść u sułtana dają się zauważyć symptomaty pomieszania zmysłów.

Sułtan ostrzegł syna swego Burchana, iż komitet młodoturecki żąda wydania go, jako organizatora przewrotu. Burchan uciekł z Konstantynopola. Rozmowa sułtana z Burchanem była nader burzliwa. Sułtan podczas rozmowy dostał ataku nerwowego.

Sułtan postanowił nie zgadzać się na abdykacyę.

Inne informacye telegraficzne „Now. Wrem." są nieprawdopodobne. „Now. Wrem." donosi naprzykład, że załoga san-stefańska i stambulska telegraficznie zawiadowiły sułtana, iż pozostają mu wierne.

Z Persyi.

Petersburg.—Według informacyi z Teheranu szachsewanowie przeszli na stronę rewolucyonistów.

Interpelacya.

Petersburg. — Opozycya zamierza wnieść interpelacyę o działalności Kurłowa.

Powrót Stołypina.

Petersburg. — Stołypin powraca do Petersburga we czwartek.

Szczery poseł.

Petersburg. — Gulkin opowiedział w kuluarach, że w swoim czasie prosił on pewnego lekarza o jeden egzemplarz odezwy wyborskiej. Gdy ten spełnił jego życzenie, Gulkin powiadomił o tem władzę i lekarza osadzono w więzieniu.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. II-go kwietnia.

Posiedzenie rozpoczyna się o godz. 11 min. 22. Przewodniczy *Chomiakow*. Po odczytaniu porządku dziennego Duma przyjmuje i oddaje do komisyi redakcyjnej kilka drobnych projektów praw, między innemi o zaprzestaniu wydawania 2,775 rb. zapomogi dla warszawskiej kasy miejskiej.

Czychaczew referuje projekt prawa o przekształceniu odeskiej szkoły młynarzy.

Pawłowicz wnosi następującą formułę: „Duma, wyrażając życzenie, aby ministerstwo handlu w jaknajkrótszym czasie wystąpiło z projektem utworzenia w miejscowościach, będących głównymi rejonami wywozu produktów zbożowych, kilku szkół na wzór odeskiej, przechodzi do porządku dziennego".

Antonow popiera formułę i uznaje przytem za konieczne obniżanie opłat celnych.

Po przemówieniach *Bielajewa i Szejdemana* przeciwko projektowi prawa, oraz *Nikolskiego i Timoszkina*, którzy popierają projekt prawa, zabiera głos *Synadino*, który uważa, że określenie opłat celnych nie podlega kompetencyi Dumy.

Po wyjaśnieniach wice-ministra handlu *Ostrogradzkiego* projekt prawa zostaje przyjęty i przekazany komisyi redakcyjnej.

Na porządku dziennym wniosek prawodawczy, wniesiony przez członków prawicy o dyetach wyjazdowych dla urzędników cywilnych, delegowanych w sprawach służbowych.

Dalej mówca wypowiada się kategorycznie przeciw wydawaniu bezpłatnych biletów kolejowych.

Mówca proponuje przekazać wniosek prawodawczy komisyi do opracowania.

Wiceminister skarbu *Weber*, przytaczając szereg danych cyfrowych, zaznacza, że urzeczywistnienie wniesionego przez 34 posłów wniosku prawodawczego spowoduje nie zmniejszenie, lecz zwiększenie wydatków kasy państwa. Rząd jednak przyłącza się do tego wniosku i przyjmuje na siebie jego opracowanie.

Po przemówieniu *Zamysłowskiego* dyskusyę zamknięto.

Wniosek prawodawczy uznano za pożądany i przekazano komisyi finansowej.

Dalej przyjęto szereg innych drobnych wniosków prawodawczych, pomiędzy innymi wniosek 50 posłów o tem, aby sumy pieniężne kasy państwa nie były obracane w papiery procentowe oraz nie były lokowane na rachunku bieżącym w bankach prywatnych.

O godzinie 12 minut 56 ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia przewodniczy *ks. Wołkoński*.

Duma rozważa wniosek prawodawczy 105 posłów z prawicy o polepszeniu bytu materyalnego urzędników pocztowych.

Duma uznała za pożądane opracowanie przez rząd odpowiedniego projektu prawa.

Dalej Duma uchwaliła polecić komisyi samorządu miejscowego opracowanie projektu prawa o wprowadzeniu samorządu ziemskiego w gub. orenburskiej.

Na porządku dziennym—rozważanie rozdziału 4-go projektu regulaminu Dumy o ograniczeniu i zamykaniu dyskusyi.

Referuje *Makłakow*.

Wypowiadają się: *Antonow, Bułat, Kapustin, Milukow* i *Sokołow (2-gi)*.

Rozdział 4-ty przyjęto.

Podczas dyskusyi miejsce prezydenta zajmuje *Chomiakow*.

Podczas rozważania rozdz. 5-go projektu regulaminu Dumy wywiązuje się gorąca dyskusya pomiędzy *Zamysłowskim, hr. Uwarowem, Milukowem* i *Makłakowem*.

Rozdz. 5-ty oraz 6-ty projektu regulaminu Dumy przyjęto w redakcyi komisyi.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 5 minut 55.

Następne posiedzenie—w poniedziałek, dn. 13 kwietnia, o godzinie 11 zrana.

Petersburg. — Została Najwyżej zatwierdzona uchwała rady ministrów o utworzeniu banku towarzystw kooperacyjnych.

Petersburg. — Do rady ministrów został złożony wniosek prawodawczy 96 posłów o pensyi szeregowców z załączeniem w tej kwestyi opinii ministrów: wojny, marynarki, skarbu, oraz kontrolera państwowego.

Petersburg. — W ciągu doby zachorowało na cholerę 3 osoby, nie umarł nikt.

Petersburg.—Zarząd głównej inspekcyi lekarskiej polecił zarządom lekarskim podać do wiadomości szkół dentystycznych, że od osób, które ukończyły te szkoły i zamierzają składać egzamina przy wyższych zakładach naukowych, wymagane będą świadectwa o ukończeniu 6 klas gimnazyum, szkół realnych lub innych zakładów naukowych, których cenzus zostanie uznany przez ministerstwo oświaty za wystarczający dla otrzymania tytułu dentysty.

Petersburg.—Zjazd słowiański został zamknięty.

Izba sądowa skazała redaktora gazety „Gołos" Chirjakowa oskarżonego na mocy art. 129 na 1 rok twierdzy.

Sąd okręgowy skazał wydawcę Pirożkowa na 2 tygodnie więzienia za wydanie broszury „Antychrześcijanin" Nitschego. Broszurę postanowiono skonfiskować.

Grodno. — Przestępca, który dnia 7 kwietnia zabił strażnika, konwojującego więźnia, stawił w czasie aresztowania zbrojny opór. Dał on ogółem 18 strzałów z brauninga, lekko raniąc jednego ze strażników. Przestępca poległ.

Rostów. — W nocy na kolei władykaukaskiej rozbił się pociąg pasażerski, w chwili, kiedy mijając zwrotnicę wjeżdżał na stacyę „Kislakowka". Wykoleiły się dwa wagony trzeciej klasy. Potłuczenia odniosło dwóch pasażerów i pięć osób z personelu kolejowego.

Londyn. — Dnia 10 kwietnia Anglia uznała niezależność Bułgaryi.

Zagrzeb. — Proces o zdradę stanu. Po przesłuchaniu wszystkich 55 oskarżonych prokurator zażądał, aby dla wykazania identyczności instytucyi serbskich w Chorwacyi z instytucyami serbskiemi w Ameryce i Serbii odczytano cały szereg artykułów prasy i uchwał koła serbskiego, wykazujących jego charakter narodowej organizacyi wojskowej. Jedenastu obrońców zaprotestowało przeciw stwierdzaniu winy drogą cytat z artykułów, nie pisanych przez oskarżonych, ponieważ postępki osób trzecich nie mogą figurować, jako zarzut w procesie karnym. Sąd nie zgodził się ze zdaniem prokuratora.

Zagrzeb. — Dnia 9 i 10 kwietnia skonfiskowano znaczną ilość gazet za krytykę procesu przedrukowaną z gazet zagranicznych, oraz za wydrukowanie wywiadu u przybyłego do Zagrzebia prof. Masaryka, przywódcy realistów czeskich.

Tabris. — Dn. 10 kwietnia rosyjski starosta handlowy w Tabrisie zakupił w Basmiudży transport mąki, lecz Ein-ed-Daouleh nie pozwolił wwieść tego transportu do Tabrisu.

Delegaci obrani przez endżumen dla pertraktacyi z dowódcą wojsk szacha, nie zgodzili się wyjechać z Tabrisu obawiając się zdrady Ein-ed-Daouleh'a, ponieważ ten nie przestrzega obiecanego zawieszenia broni.

Należy przypuszczać, iż pertraktacye nie odbędą się i żywność nie zostanie wwieziona do Tabrisu.

Fidaje posiadają zapasy żywności jeszcze na 3 tygodnie; wśród ludności panuje głód. Można co chwila oczekiwać przerwania komunikacyi telegraficznej.

Do Astrabadu przybył komisarz rosyjski z kozakami z Humbek-Ikabusu. Turkmeni cofnęli się.

Londyn.—Do agencyi Reutera telegrafują z Tabrisu, że wszystkie piekarnie w mieście zamknięte.

Zdarzały się wypadki śmierci głodowej. Kobiety urządzają demonstracye. Sattar chan znów oznajmił o swem niezłomnem postanowieniu niepoddania się.

Paryż.—Agencya Hawasa komunikuje, że ambasadorowie francuski i angielski w Sofii powiadomili rząd bułgarski o uznaniu przez Francyę i Anglię niezawisłości Bułgaryi.

Rewolucya w Turcyi.

San-Stefano.—Dn. 9-go kwietnia zgromadzenie narodowe obradowało do 9-ej godz. wieczorem. Obradowano nad detronizacyą sułtana. Dn. 10 kwietnia zrana wznowiono posiedzenie poufne pod przewodnictwem Kinczuka Saida-baszy. Obradowano w dalszym ciągu nad tą samą kwestyą. Decyzyę odłożono do czasu wyjaśnienia sytuacyi. Następnie na jawnem posiedzeniu zakomunikowano i zaaprobowano tekst proklamacyi Mahmud-Szefketa, rozstrzygnięto kilka spraw bieżących, odczytano telegramy powitalne z wielu miejsc i uchwalono także posłać władzom prowincyonalnym depeszę okólnikową, grożącą odpowiedzialnością osobistą w razie powtórzenia się zajść w rodzaju adańskich.

Konstantynopol. — Na ulicach rozpowszechniają proklamacye generalissimusa Mahmuda-Szefketa-baszy, powiadamiające ludność, że objął on dowództwo nad 2-im i 3-im korpusem, które przybyły w celu ukarania buntowników z 1-go korpusu. Ogłasza on przebaczenie dla żałujących swego postępku żołnierzy, którzy poddadzą się bez zastrzeżeń, grozi srogą karą opornym, zaprzecza przytem pogłoskom, że wojska przyszły detronizować sułtana i ostrzega, że jeśli na przyszłość wybuchnie ponownie taki bunt wśród żołnierzy, to odpowiedzialność spadnie na podżegaczy, którzy też będą ukarani. Zalecono wielkiemu wezyrowi zakomunikować bezzwłocznie proklamacye ambasadora i pazia. Miasto zajęte jest przez wojska komitetowe. Od g. 5-ej zrana dn. 11 kwietnia rozlega się strzelanina i wystrzały z dział. Przypuszczają, że zaskoczone znienacka wojska załogi stawią słaby opór, obawiając się kary. Agent wojenny w Berlinie, Enwer bey wydelegował dla ochrony ambasad po jednej rocie. W mieście panika, wszędzie krążą patrole.

Londyn. — Do agencyi Reutera donoszą z Konstantynopola: „Od godz. 5-ej zrana rozlegają się strzały karabinowe. Niekiedy z wyżyn, otaczających Iłdiz, rozlegają się wystrzały armatnie; widocznie toczy się walka pomiędzy wojskami salonickiemi a załogą iłdyzką.

Konstantynopol.—Wojska komitetowe po trzygodzinnej walce zajęła koszary taszkiszlarskie i taksinoskie. Strzelanina ustała.

Londyn. — Do agencyi Reutera donoszą z Konstantynopola: O godz. 7-ej zrana strzelanina trwa nadal. Wojska salonickie atakują koszary taszkiszlarskie, stawiące zaciekły opór. Według pogłosek straty w ludziach są znaczne. Miasto ochraniają wojska salonickie. Oddziały żołnierzy pod dowództwem oficerów salonickich ochraniają ambasady. Przedsięwzięto wszelkie środki w celu zapobieżenia rozruchom.

Konstantynopol. — Do agencyi Wolfa donoszą z Konstantynopola, że załoga Iłdizu poddała się oblegającej armii.

Trzęsienie ziemi.

Lizbona.—Dn. 10 b. m. w Lizbonie i okolicznych miastach dało się uczuć trzęsienie ziemi. Wielu mieszkańców spędziło noc na placach i w ogrodach. Uruchomiono oddziały ratunkowe.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Na giełdzie holenderskiej usposobienie z pszenicą mocne, z żytem i owsem spokojne, z grochem i kaszą bezczynne. — Pszenica samarska 1 rb. 41 kop., żyto w nat. [illegible] zoł. 88 kop. — 90 kop. z tarą na maj z dost. do Rybińska, owies wołżański 90 kop. — 91 kop. z dostawą na parowiec, owies wiacki 90 kop. — 91 kop., kasza gryczana 1 rb. 54 kop. na maj z dostawą do Rybińska, siemię lniane 1 rb. 75 kop. z dostawą na parowiec, bez tary.

Ryga.—Usposobienie rynku spokojne, ale mocne. Pszenica 1 rb. 24 kop., żyto 1 rb. 09 — 1 rb. 01 kop., owies 88 kop. — 90 kop., makuchy lniane 1 rb. 05 — 1 rb. 06 kop.

Rewel. — Nastrój rynku mocny. Żyto [illegible] rb. 06 kop. — 1 rb. 07 kop., owies zwykły 88—90 kop.

Czystopol. — Usposobienie z żytem [illegible]czynne, z pozostałem zbożem bez zmian. [illegible] 78 kop. — 79 kop., owies 64 kop. — 65 kop., mąka żytnia 7 rb. 90 kop.

Berlin.— Usposobienie z pszenicą i żytem opałe, z owsem mocne. Pszenica na krótki termin 242½ mar., na dłuższy 237½ mar., żyto na krótki termin 177¼ mar., na dłuższy 183¼ mar., owies na krótki termin 178¾ mar., na dłuższy 180½ mar., jęczmień rosyjsko-dunajski 143 — 146 marek.

Giełda

Petersburg, 11 kwietnia.

[illegible]% Państwowa renta	84½
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	403
„ „ 1866 r.	306
5% obl. prem. Szlach. Banku	300½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	—
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	388
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	351½
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	101
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	82½
„ Bakińsk. T-a Naftow.	329
„ Naft. T-a Br. Nobel.	545
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	130
„ Petersb. Prywat. i Komm.	90
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
„ „Hartman"	203
5% Pożyczka 1905 r.	100
5% „ 1906 r.	99½
5% świadectwa włościańskie	92½
5% Pożyczka 1908 r.	98⅞

Usposobienie z walorami mocne i ożywione, z dywidendowymi nierówne; hypoteczne w zapotrzebowaniu; z premiówkami ożywione.

Z ostatniej chwili.

—(o)—

(Od korespondentów własnych).

Wkroczenie wojsk rosyjskich do Persyi.

Petersburg. — Wojsko rosyjskie przekroczyło granicę perską.

Synod a maryawici.

Petersburg.—W synodzie odbywa się narada o środkach zbliżenia maryawitów do kościoła prawosławnego.

Ś. p. Emmanuel Swieykowski.

(Wspomnienie pośmiertne).

Dnia 18-go marca r. b. zgasł na „jasnym brzegu“ doktór filozofi i Wszechnicy Jagiellońskiej, Emmanuel Swieykowski. Jako jeden z najbardziej uzdolnionych historyków sztuki, był powszechnie pożądanym kandydatem na katedrę profesorską uniwersytetu krakowskiego. Z urodzenia był współziemianinem naszym, dziedziczył bowiem dobra Kasperówka w pow. skwirskim.

Na innem zapewne miejscu i bardziej od mojego powołane do tego pióra skreślą wyczerpujący obraz naukowej spuścizny zmarłego. Zaznaczę, ile ścisłości, wiedzy oraz niezmordowanej pracy włożył Swieykowski w tak cenne prace, jak „*Monografia Dukli*“ i „*Pamiętnik krakowskiego Tow. przyjaciół sztuk pięknych*“. Podadzą też szczegółowy spis jego drobniejszych studyów, drukowanych przeważnie w wydawnictwie komisyi historyi sztuki krakowskiej Akademii Umiejętności. Prace powyższe zjednały ś. p. Swieykowskiemu godność współpracownika komisyi historyi sztuki krakowskiej Akademii Umiejętności.

Mojem pragnieniem, wysnutem z serdecznego pietyzmu dla pamięci zmarłego towarzysza pracy i obcowań przyjacielskich, jest powiedzieć nad świeżą mogiłą:

„Oto zgasł w najbujniejszym wieku życia, u progu może świetnej twórczości, człowiek prawego szlachetnego serca i wielkich zdolności umysłu“.

Ś. p. d-r Emmanuel Swieykowski posiadał w najświetniejszym wyrazie wszystkie cechy subtelnej, zachodnio-europejskiej kultury. Gruntowne wykształcenie filozoficzne wkładało głębszą myśl w to, co pisał, lub mówił. Lekka, wytworna ironia była istotną okrasą długich nieraz rozmów, prowadzonych w ścisłem kole przyjaciół.

A przytem zawsze i we wszystkiem: „Dawna polaków duma i szlachetność“...

Bo to, co najsilniej poruszało duszę jego, co zawsze wywołało gorętsze bicie serca — to miłość ziemi ojczystej, jej wielkich tradycyi i pamiątek. Może w tem połączeniu wykwintnego poczucia piękna z umiłowaniem pamiątek leży powód, dla którego d-r Swieykowski poświęcił się badaniom nad historyą sztuki. Może to go odciągnęło od nauk przyrodniczych, które zawsze lubił. Przywiązanie do pamiątek ojczystych sprawiło, że ś. p. d-r Swieykowski był pierwszorzędnym znawcą zabytków historycznych Krakowa. Szczęśliwy był ten, komu dano było w towarzystwie Swieykowskiego oglądać stare mury Krakowa.

Nad świeżą mogiłą cisną mi się w myśli wspomnienia wspólnie przeżytych dni. Wspominam chwile przed pięciu laty, gdy ś. p. d-r Emmanuel Swieykowski po świetnie zdanych egzaminach doktorskich przygotowywał się do dalszych studyów w Paryżu i marzył o profesurze w Krakowie. Piękna przyszłość mu się uśmiechała. Dziś ze smutkiem powtórzyć tylko można:

„Oto zmarł człowiek szlachetnego serca i wielkich zalet umysłu.

D-r Andrzej Berezowski.

Knrzęce. kwiecień.

„Drapacze nieba”.

—o—

Prototypem nowoczesnego systemu budowlanego w Ameryce był „Tower Building“, dom wieżowy o 11 piętrach, wzniesiony w roku 1889 wedle planów architekta Badford Gilberta. Po 18 latach istnienia wydawał się zbyt mało okazałym i ustąpić musiał następcy swemu tej samej nazwy, lecz przeszło trzykroć potężniejszemu, o 38 piętrach wysokości. Oryginalny „Tower Building“ wiele wywołał kłopotu i rozmyślań wśród zatwierdzającej władzy miejskiej co do trwałości, aż wreszcie zatwierdzony, stworzył on nową erę w budownictwie amerykańskiem. Rówieśnikiem jego w Chicago był „Home Life Building“, projektowany przez architekta Jenny. Tu jednak okazały się większe trudności przy zakładaniu fundamentów w ciężkich, a niepewnych pokładach ziemi. Po wielkim pożarze w Chicago w roku 1871, który wybuchł skutkiem kopnięcia i wywrócenia latarki w stajni przez krowę, zapuszczano fundamenty pod niższe budynki na 12—14 stóp głęboko murowane; około r. 1882 pod wyższe gmachy robiono fundamenty z betonu wzmocnionego szynami kolejowemi w głębokości 17 do 20 stóp, lecz te okazały się niedostateczne z powodu nierównego osiadania się.

Do dwudziestopiętrowego „Masonic Temple“ proponował Sooy Smith fundamenty zapuszczane na większą głębokość w formie studni pod skoncentrowanymi ciężarami i zasypaniem ich betonem. Nie przyjęto jednak tego planu i najwyższy dziś jeszcze budynek w Chicago stoi na szerokich betonowych fundamentach dawniejszego systemu.

Po wprowadzeniu jednak nowości tej przy 15-piętrowym „Stock Exchange Building“ ogólnie przyjęto nowy system ku zupełnemu zadowoleniu. Przy zakładaniu fundamentów przekopać naprzód trzeba na kilkanaście stóp ziemię czarną o glinę twardą, potem piasek i glinę wodnistą, później w głębokości 40 stóp napotyka się na 4 — 5 stóp grubą warstwę miękkiego kamienia potem znów piasek i glinę, aż w końcu w głębokości 95 — 110 stóp dociera się do twardej skały. Studnię wykopuje się o 5—12 stóp średnicy, okłada deskami, przyciśniętemi ze środka żelaznymi pierścieniami do ziemi, i zasypuje betonem. W ten sposób powstałe filary betonowe łączą się pod posadzką najniższego sklepu betonowemi belkami, a na filary kładzie się żelazne podnóże dla kolumny żelaznej. Po założeniu fundamentów następuje składanie klatki z żelaza, już zupełnie odwiązanego za pomocą nitów, których końce zbija się na okrągłe główki młotem pneumatycznym.

Wszelkie gzymsy i silne wystawki składa się przeważnie z lekkiej terracotty, spoczywającej na podporach żelaznych. Słupy wewnętrzne otacza się cegłą dziurkowaną, sufity i dachy poziome sklepi się jako i ścianki przedziałowe muruje się z dziurkowanej cegły, jedynie szczyty murowane są z pełnej cegły w jednej grubości przez całą wysokość budynku, gdyż mury każdego piętra spoczywają niezależnie na odnośnych dźwigniach. To jest nowoczesny system konstrukcyi „drapaczy chmur“.

Wewnętrznem urządzeniem dzielą się one na domy biurowe i towarowe, czasem też kombinowane. Z wyjątkiem wielkich hoteli nie służą one dla celów mieszkania. Domy biurowe mają na każdem piętrze szeroki korytarz, z którego drzwi z mleczną szybą z napisem firmy prowadzą do odpowiedniego biura, podobnie w hotelach do numerów pokojów, w domach towarowych zaś piętra są wolne, jedynie słupy i windy mieszcząc w sobie. Wszystkie jednak zaopatrzone są w centralne ogrzewanie, własną centralę światła elektrycznego, maszyny do poruszania wind, wentylatorów, pompowania wody, gdyż nacisk pomp miejskich nie wystarcza na taką wysokość, maszyny do wyrabiania lodu dla chłodzenia wody do picia. Maszyny, kotły i węgle mieszczą się w piwnicach. Przeważna liczba domów towarowych ma 2 lub 3 piwnice pod sobą w części dla towarów, w części dla maszyn; znajduje się tam również miejsce do składania towarów z kolejki tunelowej, która pod ulicami z dworców zajeżdża do poczty i wszystkich większych domów towarowych w śródmieściu handlowym.

Do jak olbrzymich wyżyn sięgają amerykańskie olbrzymy budowlane, można już stąd poznać, że do niedawna jeszcze najwyższą wieżą dumnie wznoszącą się do 41 piętra, czyli 625 stóp wysokości, sławnego domu Singera, fabryki maszyn do szycia, poniżył dziś najwyższy Metropolitan Life Building z wieżą 50 piętrową 695 stóp wysokości, kopiowaną wedle Campanile w Wenecyi. W wysokości 662 stóp znajduje się balkon obserwacyjny otwarty, niżej inny okolony murami; koronę tworzy daleko widoczna lampa. Ten król drapaczy, który za równą sobie królowę uznaje tylko wieżę Eifel, już obawia się sławy swej, gdyż już wygotowane są plany na dom z wieżą 909 stóp, czyli 62 piętra wysokości, by rozpocząć wykonanie, zanim wprowadzone zostałoby prawo ograniczenia wysokości budynków.

Dominujące stanowisko w wyżynach zajmuje Nowy Jork. Jakkolwiek 16 do 20 piętrowy dom zupełnie odpowiada dzisiejszym wymaganiom z ekonomicznych i praktycznych względów, to jednak ambicya, sława i reklama podniecają umysły do dalszych coraz odważniejszych prób bez względu na ich karkołomność.

Z życia prowincyi.

Zwinógródka, na Ukrainie.

W jednym z marcowych numerów „Dziennika Kijowskiego“ czytamy biadanie korespondenta, podpisującego się pseudonimem „Głos polski z Ukrainy“, na tutejsze Towarzystwo Dobroczynności, na jego śpiączkę, apatyę, brak dyplomacyi ect. Korespondencya ta budzi dość poważne refleksye, wywołując także skargę, lecz pod adresem społeczeństwa.

Znając bliżej jednego z najczynniejszych kierowników Zwinogródzkiego Towarzystwa Dobroczynności, jestem wtajemniczony we wszystkie szczegóły powstania i działalności tej dość młodej i jedynej w powiecie zwinogródzkim instytucyi naszej. Dzielę się temi wiadomościami z czytelnikiem „Dziennika Kijowskiego“ w nadziei, że sam czytelnik sprawiedliwiedliwiej oceni działalność Tow. od „Głosu polskiego z Ukrainy“. A naipierw słów parę z historyi powstania Towarzystwa. Opowiem je z tą prostotą, z tą dozą żalu do rodaków, z jaką zwykł mi opowiadać wspomniany mój znajomy.

Przed 3 blizko laty powstała myśl połączenia wszystkich polaków-katolików, zamieszkałych w powiecie zwinogródzkim, pod hasłem pomocy bratniej. Zdawało się, że żywiej zabiją serca polskie na samą myśl o zbliżeniu się, że nie potrzeba będzie szukać argumentów przekonywujących o potrzebie jedności i o tem, że większą bez porównania siłę i powagę przedstawiać będzie przyszłe Towarzystwo, jeżeli zjedną oczy wszystkie siły rozproszone po całym powiecie tutejszym, gdyż miasto Zwinogródka posiada zaledwie 10 — 15 domów polskich. Stało się jednak to, co zwykło się u nas dziać, co stanowi tragiczną niemoc naszą: frazes na ustach każdego, a gdy przyjdzie do czynu, już myśmy się rozpierzchli i zdala za plecami innych rzucamy zjadliwe słowa.

Projektodawcy rozesłali wezwania. Zjechało się nie wielu, ale i nie mało, lecz po to przeważnie, aby dać świadectwo wielkiego talentu w zakresie „Głosu z Ukrainy“. Przeważały między obecnymi krakania złowieszcze, że się nie uda, że zbyt słabi jesteśmy liczebnie, że czas nie odpowiedni; byli tacy, którym nazwa nie przypadła do smaku, i tacy, którzy bali się ujawnić swą odrębność, boć to niewygodne. Jednem słowem bezradnej krytyki co niemiara. Bądź co bądź pierwsze zebranie było dość ożywione, gdyż jeszcze do czynu nie przyszło, a tylko bezładnie radzono, do czego talentu nikt nam nie odmówi.

Kiedy wszakże na drugiem zebraniu potrzeba było przeczytać normalną ustawę i poczynić w niej zmiany zastosowane do miejscowych warunków, czyli kiedy wzięto się do czynu, większość jęła poziewać i w połowie czytania przyszła do wniosku obrania specyalnej komisyi, mającej się zająć wypracowaniem ustawy projektowanego Tow. Na oznaczony dzień zwołana zostaje komisya. Zamiast 8 stawia się 2 członków, bo przecież to już znowu czyn. Po wypracowaniu ustawy cz ka niezbędna, choć bardzo drobna formalność — wstąpić na godzinkę do notaryusza dla złożenia podpisów na podaniu do władz. Naturalnie im więcej podpisów, tem większe szanse wygranej. Stawiło się zaledwie 11 osób.

Z wielkim trudem i nakładem kosztów, które w większej części łoży jednostka, zdobywamy aprobatę rządu, lecz na zebraniu organizacyjnem zbiera się tak szczupłe kółko, że czuło się ono uprawomocnionem do utworzenia tylko czasowego Zarządu, z 6 osób składającego się. I w tym prowizorycznym Zarządzie najwyżej 3 osoby grają rolę wołów roboczych. Nawet taka łatwa rzecz, jak posiedzenia Zarządu raz na miesiąc nie zawsze dochodzą do skutku wobec nieobecności dostatecznej liczby członków. Tymczasem zadanie Zarządu jest wyjątkowo trudne. Tu przedewszystkiem potrzeba czynu, potrzeba odwagi żebrania dla innych, potrzeba dotrzeć do każdego domu polskiego w obszernym powiecie i tam przekonać, że, płacąc 3 ruble rocznie do kasy Tow. wprowadzamy ład w rozdawaniu jałmużny, że, stwarzamy zamiast dorywczej i niepewnej, stałą pomoc dla biedniejszych rodaków, i że tylko w taki sposób rozdana jałmużna będzie mniej demoralizować ludzi, niż dorywcza, że radykalniej usunąć można nędzę, niszcząc jej przyczyny i zatykając jej źródło, czego bez należytej organizacyi dopiąć nie ma sposobu. Potrzeba przekonać wszystkich o tem, co właściwie gdzieindziej nie potrzebuje dowodzenia, że dobrze zorganizowana pomoc bratnia, może niejednego zawrócić z drogi zepsucia, dokąd najczęściej nędza prowadzi, niejednemu poda do rąk książkę, zaprowadzi niejedno dziecko do warsztatu i ogładzi je i do pracy uzdolni i tchnie w młodą duszę wyższe, wzniosłe poczucie. Może dzięki takiemu Towarzystwu nie będzie kiedyś krążyć w około nas tyle zbójecko-pijackich twarzy, nie będzie czyhać na nas tylu złodziei... A może nawet którego z nas w przyszłości zły los spotka... będzie miał do kogoś się zwrócić o ratunek bez zbytniego narażania swego honoru, bez upokarzającej wędrówki od domu do domu.

Każdy to wie, że dla spraw publicznych, a szczególnie tam, gdzie niesiemy w ofierze bezinteresownie pracę naszą, obiera się możliwie większa ilość upoważnionych kierowników sprawy, aby ci ostatni, poczyniwszy podział pracy, nie byli zbyt obciążeni i, aby obok tego, zapewnić szybkie prowadzenie sprawy. Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie. Cały ciężar troski zwala się na 2 lub 3 ludzi, a reszta zajmuje pozycyę „Głosu polskiego“ t. j. krytyczną — bardzo wygodną, bo daleką od czynu. W takich zaś warunkach, gdzie większość z zamiłowaniem uprawia lekką sztukę krytyki, nieuniknione są ostre starcia o drobiazgi, kończące się często zupełnie poważnie, jakiemś naprzykład manifestacyjnem wystąpieniem z grona Zarządu, czy komisyi, podrywając przez to kredyt sprawy.

W zeszłym roku na jednem z ogólnych zebrań podano projekt utworzenia w kilku ludniejszych miejscach powiatu zwinogródzkiego oddziałów Tow. pod nazwą kuratoryów zamiejscowych. Myśl wielce praktyczna, zdolna podjąć na nogi każdego sarmatę, każdą polkę w całym powiecie...

Przez takie jedynie kuratorya możliwy jest wstęp do każdego domu polskiego i katolickiego, zarówno tam, gdzie pomoc nieść trzeba, jak i tam, gdzie zdobyć można środki na wsparcie ubogich. Z wielkim tedy trudem udało się założyć w niektórych okolicach takie kuratorya, lecz i tu znalazło się nie więcej jak 2 — 3 ludzi czynu, a po zatem kuratorya, załatwiwszy organizacyjne formalności, pogrążyły się w drzemkę, z której dość częste i usilne wołania Zarządu zbudzić ich nie zdołały.

Nie mniej smutnie przedstawia się rzecz z ochronką. Kto choć trochę zna nizki poziom moralny i umysłowy wśród najuboższych warstw i widzi połączone z tem niebezpieczeństwo wynarodowienia się tych warstw, ten doskonale rozumie znaczenie ochronek. Przyjęto więc projekt założenia ochronki w Zwinogródce niemal z zapałem; niektóre kuratorya pierwsze wypowiedziały się za ściśle określoną daniną na rzecz ochronki i te same kuratorya pierwsze nie dotrzymały słowa. Ci członkowie Zarządu T-wa, którzyby radzi ochronkę utrzymać, a nawet doprowadzić do takiego stanu, iżby wychowańcy zdolni byli sami pracą rąk swoich dostarczyć choćby połowy kosztów na utrzymanie ochronki, nie mogą marzyć o tem, bo niemal co miesiąc muszą szukać dla niej opiekunek, ponieważ panie nasze— to istny ogień słomiany. Prawie co miesiąc zmieniają się opiekunki ochronki, co miesiąc rozpaczliwie kołatać potrzeba do tych, co z daleka krytykują, aby wzięły się do pracy.

Taki oto teren działalności ma przed sobą, nie mówię, Towarzystwo, ale tych 2—3 desperatów, co chcą stworzyć Towarzystwo i rozwinąć kulturalną pracę na tutejszych kresach. Nie śpią oni, ani pogrążeni są w apatyę—przeciwnie pomimo krakania złowieszczego udaje się im czasami przycisnąć kogoś do muru i wymódz 3 ruble składki — i w taki sposób zdobyło się w pierwszym roku blizko 1,300 rubli, a w drugim— 1,800 rb., nie licząc różnych ofiar w rzeczach. Kiedy „Głos polski z Ukrainy“ zarzuca apatyę T-wu Dobroczynności, to czytelnik sobie przedstawia jako bezradnych i apatycznych tych właśnie kilku wołów roboczych, co uginają się pod ciężarem pracy, co pracują ze skargą w sercu na społeczeństwo, które śpi.

Gdyby „Głos z Ukrainy“ zechciał stanąć bliżej warsztatu pracy Zarządu T-wa, gdyby przynajmniej chciał dobrze poinformować się u któregokolwiek członka Zarządu, toby dowiedział się, że przed ogłoszeniem w „Dzienniku“ jego skarg na brak zabaw w Zwinogródce, niejednokrotnie wszczynane były starania o pozwolenie urządzenia takich zabaw i wieczorów dobroczynnych, lecz bezskutecznie... możeby też nie czynił porównania dobroczynnych katolickich zabaw do wieczorów „Gogolewskich“ i „Turgeniewskich“ urządzanych z nakazu rządowego, bo chyba każde dziecko wie, jaka przepaść dzieli obchody ku czci Gogola i Turgeniewa, a choćby taneczną zabawę dla instytucyi inoplemieńczych, gdy chodzi o zdobycie pozwolenia. Tu znowu nasuwa się mi przykry zarzut społeczeństwu. Na „Jołkach“ i „blinach“ zapełniają salę klubu Zwinogródzkiego polacy z bliższych i dalszych okolic. Na wieczorkach polskich ratują sytuacyę... miejscowi rosyanie.

Niech tedy korespondent zwinogródzki ostrożniej wymierza swe pociski, aby nie szkodzić tej sprawie, której czasami bywa rzecznikiem. Ta garstka, która uosabia T-wo Dobroczynności, nadludzkie czyni wysiłki, aby obudzić społeczeństwo. Ciężką więc krzywdę, wyrządza im nieścisła korespondencya „Głosu polskiego“. Dobro sprawy wymaga zawsze wyraźnie zaznaczyć różnicę, pomiędzy Towarzystwem Dobroczynności a społeczeństwem. Przy obecnym bowiem stanie rzeczy ciężkie zarzuty śpiączki i apatyi należą się nie Towarzystwu Dobroczynności, uosobionemu w tych kilku szlachetnych pracownikach Zarządu, których imiona nieraz dochodzą do ogółu, lecz wyłącznie społeczeństwu, w którem niema jeszcze zrozumienia i poczucia ani solidarności, ani obowiązków społecznych

Sulima.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Związek kijowski** towarzystw kredytowych i pożyczkowo-oszczędnościowych składał się w dn. 1 stycznia r. b. z 4 stowarzyszeń pożyczkowych (lameryniecki, dzięgielowieckie, rusałowieckie, kołodistowskie) i trzech towarzystw kredytowych (kisowskie, hulanickie i sopinskie). Bilans związkowych towarzystw zamknięto sumą 751,098 rb. 52 kop., kasowy obrót wynosił 2,062,203 rb. 58 kop. Towarzystwa rozporządzały kapitałem zakładowym w kwocie 172,971 rb. 43 kop., wkłady wynosiły 488,292 rb. 15 kop.; pożyczek wydano w sumie 668,891 rb. 99 kop., wartość nieruchomości sięgała 31,635 rb. 73 kop. Wszystkie towarzystwa zamknęły w r. 1908 ym swoje rachunki czystym zyskiem, który ogółem wywiózł 18,151 rb. 59 kop. Ogólna suma, na jaką odpowiadali członkowie towarzystw, równała się 10 milionom rubli. W roku bieżącym trzy nowe stowarzyszenia oświadczyły o swej chęci przyłączenia się do związku.

— **Zasiewom** w pow. taraszczańskim zima tegoroczna szkód nie wyrządziła. Przez cały czas ziemia pokryta była grubą warstwą śniegu, który chronił ją od silnych mrozów. Z nadejściem wiosny skutkiem kompletnego braku słonecznych dni śniegi tajały bardzo powoli. Wylewów i powodzi prawie wcale nie było, woda bowiem całkowicie wsiąkała w ziemię. W końcu marca oziminy przedstawiały się bardzo ładnie, gdy zaś nastały znów przymrozki, kolor zboża, dotychczas śliczny, zielony, zaczął się zmieniać. Zasiewy poczerniały — przymrozki musiały im nieco zaszkodzić. W pierwszych dniach kwietnia nie podobna było się jeszcze wziąć do robót w polu, a to dlatego, że ziemia jeszcze nie wyschła. Wogóle sianie zbóż jarych rozpocznie się w tym roku bardzo późno, grochu zaś w wielu miejscach zupełnie siać nie będą z obawy, że nie zdąży należycie wyrosnąć i wzmocnić się do chwili pojawienia się różnych szkodników.

ECHA ZE SWIATA.

Postęp w dziedzinie fotografii barwnej. Jak wiadomo, używany obecnie sposób otrzymywania fotografii barwnych systemem fizyka francuskiego, Lumière'a polega na przesiewaniu fal świetlnych, zawartych w świetle białem, przez płyty, posypane trójkolorowemi, drobniusieńkiemi ziarnami skrobii. Tą metodą wykonane zdjęcia są jednak zbyt ciemne, gdyż skrobia sama pochłaniała wiele światła, a prócz tego miejsca, wolne pomiędzy poszczególnemi ziarnami, wypełnia czarna masa nieprzezroczysta. Obecnie udało się J. Szczepanikowi, który z dziedziny tkactwa przerzucił się na pole fotografii i optyki, udoskonalić wynalazek Lumière'a. Szczepanik skorzystał z niewyjaśnionego dotychczas prawa wędrówki barwików, jest bowiem faktem stwierdzonym, że barwiki zasadowe, rozpuszczone w gumie lub żelatynie, opuszczają swój roztwarzalnik, a wędrują do kolodyum, jeśli się tylko te dwa rozpuszczalniki znajdują w bezpośredniem sąsiedztwie. Szczepanik przyrządza mieszaninę trzech proszków z gumy, zabarwionej barwikami zasadowymi, i posypuje tą mieszanką mokrą jeszcze płytę, powleczoną kolodyum. Barwiki wnikają do kolodyum, tworząc na płycie tysiące, nie dających się gołem okiem odróżnić, trójbarwnych plamek przezroczystych, a oczyszczone ziarnka gumy spłókuje się i usuwa. Tak przyrządzona płyta cedzi światło bez porównania lepiej, niż lumierowska, a uzyskane przy jej pomocy zdjęcia są bez porównania jaśniejsze, żywsze i ostrzejsze od lumierowskich. Wynalazca zrobił podanie o patent dla swojego wynalazku.

NADESŁANE.

Sprawozdanie z budowy „Dyecezyalnego Domu dla księży i Schroniska dla księży emerytów".

„Kto garstką ziemię nosi, góry
[się doczeka.
Z kropli za kroplą z czasem uzbiera
[się rzeka“.

Kazimierz Brodziński.

Z maluczką wprawdzie garstką grosza, lecz z wielką i szczerą ufnością w Boga i w ludzi, z gorącą modlitwą na ustach rozpoczęliśmy 18 lipca 1907 r dzieło monumentalne, — budowę domu dla księży przy katedrze żytomierskiej wraz ze schroniskiem dla księży emerytów .

To, co jeszcze w połowie 1907 r. niezniszczalnem być się wydawało, już w dniu 1 października 1908 r. stało się, za pomocą łaski Bożej i ludzi dobrej woli, niezaprzeczalną rzeczywistością.

Na gruzach starego, zmurszałego, na kawały się rozpadającego „wikaryatu“, zawdzięczając przedewszystkiem hojnej ofierze Przewielebnego Księdza Oficyała Antoniego Szymańskiego, oraz inicyatywie i niezmordowanym pracom Wice Dziekana Żytomierskiej Katedry Księdza Feliksa Sznarbachowskiego, stanął gmach o 46 pokojach, obszernej sali i dużych korytarzach, stanął „dom dla księży“, zaspakajający najważniejsze potrzeby.

Dom posiada:

1. Salę na 250 — 300 osób, mogącą służyć za miejsce walnych zgromadzeń kapłanów, zjeżdżających do Żytomierza.

2. Sześć mieszkań dla emerytów-kapłanów, zniedołężniałych, lub niezdolnych do pracy, bądź wskutek starości, bądź choroby, bądź „okoliczności niezależnych“.

Do niedawna jedną z najboleśniejszych stron naszych dyecezyi była zupełna niemożność systematycznego zaopiekowania się losem zniedołężniałych kapłanów.

Kto z nas nie zna przykrych, często wprost rozpaczliwych warunków życia tych starych lub zniedołężniałych kapłanów, którzy, nie umiejąc czy też nie chcąc zbierać „na czarną godzinę“, ujrzeli się nagle w chwili choroby lub niedołęztwa bez grosza i opieki. Sto rubli rocznie rządowej pensyi, oto cały majątek zniedołężniałego pracownika, cały ziemski dorobek i utrzymanie.

O jakże często los Łazarza staje się udziałem byłego karmiciela tłumów mnogich.

Z chwilą utworzenia „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy kapłanów“, oraz urządzenia „Schroniska dla księży“ w nowozbudowanym „domu dla księży“, kwestya zostaje znacznie ułatwioną i każdy z kapłanów może spokojnie spoglądać w zbliżającą się przyszłość.

3. Kaplicę dla księży emerytów.

4. Muzeum dyecezyalne, w którem skrzętna i hojna ręka J. Eks. biskupa Niedziałkowskiego potrafiła już zgromadzić poważne i cenne zbiory, jako przyczynek do historyi dyecezyi naszych.

Gdy pomyślimy, ile cennych i istotnie wartościowych rzeczy poszło na poniewierkę, gdyż rozproszone po dyecezyi, często niepoznane i nieocenione, zostały zmarnowane lub oddane „za miskę soczewicy“, gdy też stwierdzimy smutny fakt zupełnego braku u nas jakiegobądź początkowego zaznajomienia kleru z historyą zabytków i koniecznością poszanowania ich, niewątpliwie z uznaniem powitamy szczęśliwą myśl utworzenia „muzeum dyecezyalnego“, jako poglądową szkołę poznawania i szanowania pomników naszej przeszłości.

5. Trzy mieszkania dla księży wikaryuszów.

6. Dwa mieszkania dla księży prefektów gimnazyalnych.

7. Dwa mieszkania dla księży prałatów.

8. Jedno mieszkanie dla wice dziekana Katedry.

9. Gościnne pokoje dla przyjezdnych księży.

10. Wspólną kuchnię.

11 Korytarz duży i jasny o 76 × 4 arsz.

12. Wanny, elektryczność, wodociągi, kanalizacyę.

13. Sześć pokoi dla służby.

Snać podobała się Bogu myśl i trudy ofiarne tych, co radą, groszem i czynem dźwignęli gmach, skoro w przeciągu 14 miesięcy dokonali monumentalnego dzieła o kosztorysie 89,263 rb. 46 kop.

Dziękując Bogu, jednocześnie nie przestajemy kołatać do serc wspaniałomyślnych i współczujących szlachetnej idei współziomków, gdyż na pokrycie wszystkich wydatków w wysokości 89,263 rb. 46 kop. brakuje nam jeszcze 10,230 rubli.

Do Boga więc przedewszystkiem zwracamy myśl w pokorze i z głębi wdzięcznością wezbranej duszy wołamy: za natchnienia i łaskę wytrwania, za grosz ofiarny, niesiony przez tych, których serca poruszył, — Boże, bądź błogosławiony.

Składając szczerą podziękę wszystkim, którzy „nie gardząc wołaniem naszem“ rozwiązali hojnie trzos lub ubogą kaletę, by wspomódz nas — niniejszem przedewszystkiem dziękujemy: hrabiemu Michałowi Sobańskiemu, hrabiom Henrykowi i Witoldowi Sobańskim, księciu Romanowi Sanguszko, J. W-nym Karolinie Jaroszyńskiej, Emerykowi Mańkowskiemu z Borówki, Arturowi Rusanowskiemu, Eugeniuszowstwu Żurowskim w Łysowodach, hrabinie Branickiej w Białej Cerkwi, księdzu Piotrowi Mańkowskiemu i wielu innym, pod adresem których ślemy z głębi serca gorące „Bóg zapłać“ z prośbą o dalszą pomoc i opiekę.

Jako wyraz wdzięczności, składamy w imieniu wszystkich księży zamieszkujących i mających zamieszkiwać „dom“ oświadczenie, że po wszystkie czasy istnienia „domu dla księży“ będzie się odprawiało rok rocznie na intencyę żywych i umarłych ofiarodawców, których imiona przechowujemy w „Księdze pamiątkowej“ domu, tyle Mszy Świętych, ilu księży zamieszkiwać będzie ten „dom“.

Niech gorąca modlitwa kapłanów, płynąc od stóp ołtarzy przed Tron Najwyższego, stanie się najlepszym wyrazem uznania i wdzięczności.

Sprawozdanie rachunkowe.

Wpływy.

	rb. k.
Od J. E. ks. biskupa Niedziałkowskiego	1900 —
Dodatkowo ofiarowane rb. 300 włączone w sumę kwitar. Nr. 2.	
Od ks. prałata Szymańskiego	42000 —
Zapomoga Kollegium	4000 —
Ofiary p-g kwitar. Nr. 1	8604 —
„ „ Nr. 2	3833 40
„ z rachunku Nr. 3	6701 06
Ze sprzedaży lasu kościelnego	12000 —
Pozostaje długu	10230 —
	89268 46

Wydatki.

		rb. k.
Roboty ziemne		461 87
Materyały budowlane:		
Kamień na fundamenty, cokole, piece i schody	2927 30	
Piasek	1447 —	
Cegła	10463 —	
Wapno i cement	12434 62	
Woda	833 33	
Materyały leśne	12628 50	
Materyały izolacyjne	348 29	
Żelazo, blacha, okucia	4474 63	
Piece kaflowe i płyty terrakot.	4176 25	
Posadzka z ułożeniem	869 50	
Farba	70 93	
Szkło	800 —	
Gipsatury	2005 —	53478 35
Roboty: mularskie i gruzowanie	9001 78	
„ ciesielskie	1760 80	
„ stolarskie	3731 65	
„ ślusarskie	2899 54	
„ malarskie i blacharskie	1712 90	
„ brukarskie	44 67	
„ podziemne	3686 80	
„ dekoracyjne i urządzenia wewn.	1867 71	24705 85
Dozorcy i stróże		1071 50
Urządzenie oświetlenia elektrycznego		1840 82
Urządzenie wodociągów i kanalizacyi		1205 74
Asekuracya, kancelaryjne i różne drobne wydatki		1164 63
Plany i dozór techniczny		2800 —
Koszty prolongat wypłaty dostawcom		1592 —
Remont czasowego mieszkania dla księży		947 70
		89268 46

Prezes komitetu:
ks. Feliks Sznarbachowski.

Członkowie komitetu:
Jan Chmielewski.
Jan Sawaniewski.

P. S. Poszczególny wykaz łaskawych ofiar i pokwitowania dostawców materyałów i dokonanych robót jest do przejrzenia w kancelaryi wice-dziekana żytomierskiej katedry.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Od dnia 6-go kwietnia r. b.

wyznaczamy najniższe ceny

na wszystkie **Towary Bławatne**

Dom Handlowy K. Ludmier S-wie Kreszczatik 31.

Wobec zawarcia specyalnej umowy z zagranicznymi i rosyjskimi fabrykantami dla osiągnięcia pewnego obrotu

Ceny wyjątkowo zniżone.

Przed zakupieniem gdziekolwiek towarów bławatnych upraszamy o zwiedzenie naszego sklepu dla przekonania się o **nizkich cenach**

Stale wielki wybór ostatnich nowości. jedwabnych, wełnianych, bawełnianych materyałów, odpasowanych sukien tiulowych i t. p.

Co tydzień **w sobotę sprzedaż resztek** po bajecznie nizkich cenach.

11554- 4

SANATORYUM DLA CHORÓB WEWNĘTRZNYCH

pod klinicznym kierownictwem

Doc. Dr. M. Frankego

WRAZ

z Zakładem fizyko- hydro- terapeutycznym

pod kierownictwem

Dr. J. Woytkowskiego

(Dawny zakład KISIELKI, ul. KĄPIELNA l. 8).

Do sanatoryum przyjmuje się w celach leczniczych i dyagnostycznych osoby, dotknięte schorzeniami przewodu pokarmowego, (żołądka i jelit), narządu krążenia (serca i naczyń obwodowych), nerek, chorobami krwi (niedokrwistość pierwszo- i wtórorządna, białaczka prawdziwa i wrzekoma i t. d.) i przemiana materyi (diabetes, mellitus i insipidus, skaza moczanowa, otyłość, oxaluria, phosphaturia i t. d.)

Do zakładu fizyko- hydro- terapeutycznego (wodoleczniczego) prócz tego przyjmuje się chorych dotkniętych przedewszystkiem chorobami nerwowemi funkcyonalnemi (neurastenia, histeria, hypochondria, nerwiec, urazowe i t. d.).

Nie przyjmuje się bezwzględnie osób z gruźlicą, chorobami zakaźnemi i umysłowemi.

W zakładzie urządzono według nowoczesnych wymogów laboratoryum, tak mikroskopowe, jak i chemiczne dla badań moczu, krwi, treści żołądkowej i jelitowej, celem dokładnej kontroli przemiany materyi u chorych, przebywających w zakładzie.

Kuchnia dyetetyczna pod ścisłą kontrolą lekarza zakładowego.

Leczenie stosowane będzie środkami, wedle najnowszych sposobów leczniczych, przyjętych w chorobach wewnętrznych, względnie zasady ścisłej dyetetyki naukowej i terapii fizykalnej.

Prócz urządzeń do zwykłych zabiegów wodoleczniczych, zakład posiada kąpiele lecznicze wanienne i to: mineralne, gazowe z CO_2 lub O. (musujące kąpiele Sorassona tz. Ozetbäder), mułowe, dalej kąpiele elektryczne, świetlne i czterokomorowe, kąpiele parowe i suchem powietrzem, aparaty elektryczne do masażu i wibracyi, urządzenie do gimnastyki leczniczej i t. d.

Prócz tego, do zakładu fizyko- hydro- terapeutycznego, pod kierownictwem Dr. J. Woytkowskiego, przyjmuje się chorych, chcących się leczyć sposobem Dr. Lahmana (dyeta, kąpiele słoneczne, powietrzne i t. d.).

Z urządzeń zakładu fizyko- hydro- terapeutycznego (hydropatyi, kąpieli elektrycznych, świetlnych, masażu, gimnastyki), korzystać mogą również chorzy przychodni, według wskazówek i pod opieką kierownika tegoż zakładu, Dr. Woytkowskiego.

Zakład przyjmuje chorych na pobyt, począwszy od dnia 1 maja b. r.

Na żądanie wysyła Zarząd prospekt, objaśniający o warunkach przyjęcia, kosztach leczenia i pobytu w Sanatoryum.

Doc. Dr. M. Franke
Lwów, ul. Wałowa l. 29 I p.
Telefon 1124.

Dr. J. Woytkowski
Lwów, Sanatoryum „Kiselki".
Telefon 932. 8—11705—1

W nowo-otwartym sukienno-bławatnym magazynie

E. JANUSZPOLSKIEGO

Kreszczatik 40, obok magazynu Septera.

Na sezon **LETNI** otrzymano w wielkim wyborze sukienne, jedwabne, wełniane i bawełniane wyroby pierwszorzędnych rosyjskich i zagranicznych fabryk. **Ceny fabryczne z rabatem 10%.** Hurtowo-detaliczny oddział w **Chodorkowie i Tetijowie** gub. kijow. Firma egzystuje od 1880 roku. „-11723-1

Hotel „FRANÇOIS" w Kijowie

Telefon № 824

100 numerow

stylowo urządzonych w cenie od 1 rb. 25 k. na dobę, włącznie z bielizną, ogrzewaniem (centralne wodne) i elektrycznością.

położony w środku miasta, vis à vis opery, po przebudowaniu i gruntownem odnowieniu, z zastosowaniem najnowszych wymagań wygody i komfortu, został otwarty w dniu 1 listopada 1908 roku.

Czytelnia zaopatrzona w pisma miejscowe, krajowe i zagraniczne.

Przy hotelu pierwszorzędna restauracya z gabinetami, cukiernia i kawiarnia z **10 bilardami**. Komisyoner i powozy na st. kolei na wszystkich pociągach.

24—11671 2 Właściciel **Franciszek Gołombek.**

Na wystawie Wiedeńskiej otrzym. w 1907 r. złoty medal



POLSKA PAROWA FABRYKA
FARB OLEJNYCH
i POKOSTU

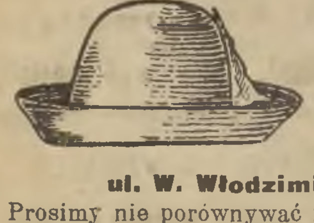


Antoniego Palczewskiego

Poleca farby olejne i pokostowe, znane z wysokiej dobroci, oraz farby i lakiery do robót artystycznych i powozowych. Cenniki wysyłają się gratis.

Adres fabryki i głównego składu **w Kijowie**, plac Aleksandrowski, № 6, dom włas. Telef. № 2048.

Sprzedaż tapet po cenie fabrycznej. 10-11119-4



PRAWDZIWE WYROBY

B. WŁADIMIROWA

egzyst. od r. 1875.

Nabywać można tylko w sklepie

S. MOGILEWSKIEGO

ul. W. Włodzimierska Nr. 53 (Nr. 53 oznaczony na szyldzie).

Prosimy nie porównywać naszych wyrobów z wyrobami firmy pod nazwą Dom Handlowy B. Władimirow i S-ka, ponieważ z nią nic wspólnego nie mamy i nie gwarantujemy za dobroć materyału i wykonanie. Z poważaniem B. Władimirow i S. Mogilewski. 25-10602-9



Lampy Żarowo - Naftowe

„UNIWERSALNE"

do oświetlenia wewnętrznego — magazynów hal, warsztatów, lokalów i t. p.

Funt nafty wystarcza na 6 godzin palenia.
Konstrukcya prosta.
Siła światła jednego palnika około 150 świec.
Wygląd efektowny.
Ceny przystępne.

GENERALNA REPREZENTACYA

Warszawskiej Fabryki Lamp Żarowych

Michał Bukowiński Kijów, Kreszczatik Nr. 5 adres telegr. „**Kijów Embu**".

Cennik i opis gratis franco.

3854-30 **Potrzebni są uzdolnieni agenci na korzystnych warunkach**



50-4022-29



26—4285 Dostać można we wszystkich aptekach. Oryginalne pudełka opatrzone są różową banderolą z podpisem:



Główny skład wyłącznie szwajcarskich jedwabnych sit, nagrodzonych najwyższemi nagrodami na wszechświatowych wystawach.

S. Zusman

KIJÓW, Kreszczatik Nr. 11. Telefonu Nr 851

Firma egzystuje od 1888 roku.

Maszyny młynarskie i wszelkie do nich przybory.

Przedmioty techniczne i elektryczne.

Adres dla listów: S. Zusman. Dla depesz: Zusman. „-10500-17

Pierwszorzędna farbiarnia francuska „-4014-60

specyalne parowe oczyszczanie ubrań **G. ZAJCEWA** Kijów, Prorezna 2 w domu Towarzystwa Rosya.

Firma nagrodzona za parowe czyszczenie i farbowanie **Wielkim złotym medalem i honorowym krzyżem na wystawie w Wiedniu.**

Obstalunki śpiesznie wykonywa w przeciągu 5 godzin. **Telefon 1663.**

JAROSŁAWSKIE I KOSTROMSKIE

Płótna

G. SOKOŁOWA
KRESZCZATIK Nr. 54.

Otrzymano w wielkim wyborze rozmaite płótna, bieliznę stołową, pończochy, skarpetki, prześcieradła, gotową bieliznę męską, towary bawełniane i wiele innych przedmiotów.

Ceny zawsze stałe i niższe od wszystkich w Kijowie, o czem proszę się osobiście przekonać. 10264-42

K. SEPTER i S-ka

Kreszczatik Nr 40,

LORNETKI

teatralne w zwyczajnej i eleganckiej oprawie, opatrzone w najlepsze francuskie szkła.

Okulary, binokle i lornety.

10138—14

J. Romanowski

MAGAZYN
Kijów, Kreszczatik 40
Firma egzystuje od r. 1886.

Mebli



Specyalne oddziały:

Wiedeńskich mebli
Żelaznych łóżek angielskich
Marmurowych umywalni
Pokojowych lodowni
Rozmaitych portyer
Tiulowych firanek
Materyałów na pokrycie mebli
Pluszowych serwet i t. p.

Za doskonałe wyroby Magazyn został nagrodzony „Grand-Prix" w Bruxelles 1905 i złotym medalem na wystawie w Rostowie n. D. w 1907 r. „-3899-13

Polski Magazyn W. Iwanowskiego

Kreszczatik № 37.

Wprost magazynu Brabeca.

POLECA:

PŁÓTNA i MADAPOLAMY,
BIELIZNA MĘSKA, DAMSKA i STOŁOWA.
WYROBY POŃCZOSZNICZE i TRYKOTOWE.
KOŁDRY, PLEDY.
PODUSZKI PUCHOWE
KOŁNIERZYKI, MANKIETY,
KRAWATY—SPINKI— RĘKAWICZKI i PARASOLE. 11101- 16
WYROBY SKÓRZANE.
PORTMONETKI, PUGILARESY etc.

Ceny nizkie.

Nie reklama! Hotel „SAVOY" Jadącym do **ODESY** zaleca się świeżo otwarty przezemnie i urządzony na wzór najlepszych hoteli europejskich w stylu **MODERNE** znajdujący się w najlepszej części miasta blizko ogrodu miejskiego, poczty, bulwaru, kąpieli morskich, Kasy Panstwa, Chersońskiego i Besarabsko-Taurydzkiego banków, zakładów hydropatycznych. Hotel mój jest najnowszym w Odesie, własna stacya elektryczna, wanny, telefon, usługa, mówiąca rozmaitemi europejskimi językami. Ceny numerów od rubla. Chersońska ul. № 29. telef. 32-12. Właściciel hotelu **N. Prodajko.** 10-11318-10

Najlepsza naturalna mineralna woda

22—11631—2

nie ustępująca innym wodom jak Apolinaris, Biliner, Gischuibler etc.

Obstalunki przyjmują się: **wieś Żytniki, poczt. st. Murowane-Kuryłowce,** g. pod.

Za **100** but. **12rb., 50** but. **6 rb.** St. kol. „**Kotiużany**" Poł.-Zach. kol.

REGINA

nagrodzona Listem Pochwalnym na wystawie kulinarnej w Warszawie w 1902 r. Medalami srebrnymi na wystawach: Zdrojow j w Ciechocinku w r. 1908 i Hygienicznej w Lublinie.



Najstarsza fabryka ogniotrwałych kas.

S. Zwierzchowskiego

Fabryka: W. Wasilkowska № 77.
Skład: Kreszczatik № 3.
Telefony: (Fabryki № 1531. (Składu № 1751,

Cenniki na żądanie. 4268-.,-82



Główna sprzedaż u K. O. Niwińskiego, A. Przesmyckiego i w innych składach aptecznych i perfumeryjnych 20—11469—6

W ogromnym wyborze **Damskie Kapelusze** D. H. **E. Lewandowski** Kreszczatik 31, vis à vis hotelu „Savoy" przyjmuje do przerabiania i przefasonowania rozmaite fasony kapeluszy. 50-11510-4



Zródło piękności **Krem Diana**

ALEKSANDRA BOJNOWSKIEGO

czyni twarz piękną, młodą i świeżą. Wygładza zmarszczki, radykalnie niszczy **piegi,** wszelkie plamy i opaleniznę. Po 1-em masowaniu płeć nabiera matowego koloru i naturalnych rumieńców. Krem Diana został nagrodzony **przez komitet damski na wystawie** wyższą nagrodą Grand-Prix, złoty medal i dyplom honorowy. Prawdziwy Krem Diana **tylko A. Bojnowskiego.** Cena słoika rb. 1, za przesyłkę 1-go lub 2-ch słoików kop. 50. Wysyła się pocztą za zaliczką bez zadatku. Adresować: Kijów, Skład apteczny A. Bojnowskiego, W. Włodzimierska № 25 wydz. 4. 10—10608—10



FOSFATYNA FALIERA,

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. **Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.**

Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach

Ostrzegamy przed naśladownictwami.

10—10952—6

Nauczycielka rutynowana poszukuje posady do dzieci na wyjazd. Przygotowuje do wszystkich zakładów naukowych i posiada muzykę i franc. jęz. teoretycznie i praktycznie oraz początki niemieckiego. Adres: Skoblewska ulica domu Nr 3 m. 1. 3-11661—3

Rutynowana kasyerka, polka, z Warszawy poszukuje posady. Łaskawe oferty dla „Kasyerki" Dziennik Kijowski. 3—01662—3

Duży (Sala)

Ładny pokój, z elektrycznością, balkonem i wygodami, oddaje się tylko solidnemu lokatorowi. Koscielna Nr. 9 m. 4. 3-11679-2

Sklepy i mieszkania od 2 — 8 pokoi. Prorezna № 13 i № 24. 15—11630—4

Student petersburskiego uniwersytetu (prawnik) poszukuje na lato pracy w zakresie swojego fachu, lub też innego zajęcia. Adres: Kijów, Trechświatitielska d. 18 m. 11 dla A. Ł. 4-11635-4

Angielskiego gramatyki, konwersacyi i literatury udziela londyńczyk, rutynowany profesor. Michałowska 10 m. 12. 3-11650-2

Lecznicze Poziomkowe Wino

nabywać można w magaz. Zozuli, róg Wielkiej Podwalnej i Złotowrockiej. 3-11660-2

KTO CHCE

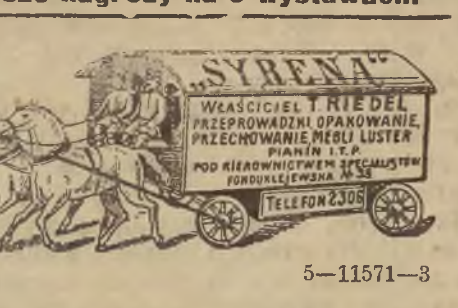
zyskać 20—30%! 25-11001-10

niech kupuje i zamawia wszelkiego rodzaju **obuwie** u

S. JUREWICZA

KRESZCZATIK 16, **obok Dumy.**

Za trwałe, wytworne i lekkie obuwie **pierwsze nagrody na 5 wystawach.**



5—11571—3

Nauczycielka znająca języki francuski z konwersacyą, niemiecki poszukuje miejsca stałego lub na lato. Pirogowska 3 m. 1, od 11-ej do 1-ej dla K. G. 3—11718—1

Polka poważna, władająca niemieckim, poszukuje miejsca do dzieci, może na wyjazd. Mała Włodzimierska Nr 43 m. 11. 5—11637—1

Do sprzedania 4,000

sztuk świerków (picea alba) wysok 2—3 arsz., trzy razy przesadzane—po cenie za 100 szt.—50 rb., 1000 sztuk- 400 rb. Adres—poczta Berszada, Podole, Zarząd dóbr Sumowieckich. 3—11538—1

Polak—katolik, kawaler 28 lat. rolnik, życzy zmienić pos. do dużego majątku za skromn. wynagrodzenie. Diesiatinny Zaułek Nr 5 m. 1. 4-11719—1

Freblanka z 4 klas. wykszt. niem. franc. prakt. i teoret. muzykę poszuk. posady oferty „Adm. Dzien." lub Rejtarska 32 m. 1 dla Z. U. „-11693-3

Potrzebna starsza osoba z szyciem i niemieckim językiem dla wyręczenia pani domu. Wiadomość listownie Bożykowice, s. p. Deražnia (podol. gub.) p. Marya Czosnowska. 2-11710—2

Poszukuje przedstawicielstwa na maszyny, narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne i nasiona. Rekomendacye poważne. Kijów, Związek oficyalistów rolnych, Kreszczatik 42 m. 29, dla A. P. 2—11715—2

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.